Nr. 244 (621). Warszawa, Sobota 12 Lipca 1919 roku. Rok XXV

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Echa sejmowe krwawych zajść.

Przemówienie tow. Ziemięckiego.

Wysoka Izbo! Ponieważ w dyskusji połączone zostały ze sobą trzy punkty, przemawiać muszę do punktu 3-go jako wnioskodawca, następnie zaś będę miał zaszczyt i w imieniu komisji ochrony pracy przedłożyć referat do punktu 4-go.

Wypadki z dnia 3 lipca w Warszawie do głębi poruszyły klasę robotniczą. Strajki protestujące, które się odbyły w Warszawie i Lublinie, udział dziesiątków tysięcy robotników we wczorajszym pogrzebie ofiar tych zajść — świadczą o tem, jak głęboko wzruszoną została klasa robotnicza.

My musimy w całej rozciągłości poznać przyczyny tych zajść, musimy żądać i dopilnować, ażeby sprawcy ofiar, które poniosła klasa robotnicza zostali wykryci i ukarani. Ku temu zmierza mój wniosek nagły.

W odpowiedzi na to, pan minister spraw wewnętrznych udawadnia dwa twierdzenia: po pierwsze, że manifestacja trzeciego lipca została zorganizowana przez partję komunistyczną, po drugie — że policja w sposób należyty spełniała swój obowiązek.

Co do pierwszego, już uzasadniając nagłość bynajmniej nie negowałem w organizowaniu i inicjowaniu manifestacji udziału partji komunistycznej.

I zaznaczyłem, jakie stanowisko zajęła nasza partja wobec projektowanej jeszcze wówczas manifestacji. Ale proszę panów, redukowanie przyczyn tych niezmiernie bolesnych i tragicznych zajść do działalności i agitacji komunistycznej jest upraszczaniem i bynajmniej nie pomaga do wyjaśnienia i uzdrowienia tych spraw, które całą klasę robotniczą i całe społeczeństwo głęboko obchodzą. (Głos: Słusznie).

Garstka agitatorów, najbardziej nawet demagogicznie i jaskrawo działających, nie zdołałaby uczynić nic, gdyby nie istniało poważne, głębokie podłoże dla tych zajść. Podłoże to zostało stworzone. (Głosy na prawicy: Przez p. Moraczewskiego), przez klęskę, którą widzi całe społeczeństwo, przez klęskę bezrobocia.

Sejm parokrotnie sprawą bezrobocia już zajmował się, jednak dezyderaty te utonęły w niepamięci pp. posłów i dlatego należy wciąż przypominać, że wdrożenie akcji, któraby miała na celu ze strony Sejmu kontrolę i czuwanie nad akcją zwalczania bezrobcia, jest konieczną. Bezrobocie jest zjawiskiem, które, według mego zdania, nieodłącznie wiąże się z tym systemem gospodarki społecznej, jaka w ustroju kapitalistycznym istnieje. Ale bezrobocie spowodowane przez wojnę, ta klęska, która jeszcze dziś istnieje, przekracza kilkakrotnie rozmiary tego braku pracy, jaki niejednokrotnie bywał przed wojną.

Dane statystyczne świadczą o tem, że jeśli w okresie przedwojennym procent pozbawionych pracy najemników dosięgał 3, 4-ch, — to procent pozbawionych pracy dzisiaj, według zestawienia statystyki, dosięga dwudziestu kilku procent. Nawet w czasie największych przesileń gospodarczych, u nas np. w roku 1911 i 1912 w Łodzi 11 do 12 tysięcy robotników było pozbawionych pracy, dziś w tej samej Łodzi liczba ta dosięga, według danych rejestracji, 70 tys. Ogólna liczba bezrobotnych według tych samych danych, dosięga 250 tys., co wraz z członkami rodzin dochodzi do liczby 700—800 tys.

Jeśli zestawimy dane o bezrobotnych za kilka miesięcy zobaczymy, że liczba ta się nie zmniejsza. Należy brać też pod uwagę fakt, że istnieją wielkie zbiorniki mas robotniczych, z których ci bezrobotni wciąż jeszcze dopływają. Tym zbiornikiem jest nasze wychodźtwo robotników w Niemczech i tym zbiornikiem jest emigracja w Rosji.

Jednak od czasu rozpoczęcia akcji walki z bezrobociem, redukcja, zmniejszenie się ilości bezrobotnych musiałoby nastąpić, gdyby ze strony rządu i całego społeczeństwa istniała planowa i energiczna walka, akcja zaradcza przeciwko temu bezrobociu.

Tej walki nie widzimy. Widzimy natomiast, że najważniejsza gałęź naszej gospodarki — przemysł jest wciąż w stanie zamętu i chaosu i w stanie zupełnej niezaradności, że sprawa uruchomienia przemysłu jest w dalszym ciągu pozostawiona owej świętej, niewzruszonej inicjatywie prywatnej, która ma kraj wyprowadzić z dzisiejszego rozpaczliwego stanu, widzimy, że urzędy, powołane do załatwienia tych spraw, są tylko organami pomocniczymi, spełniającymi posłusznie zlecenia towarzystwa przemysłowców, — że rząd w tej dziedzinie nie posiada i nie przedstawił dotychczas ani Sejmowi, ani komisji żadnego planu gospodarki, którąby zmierzała do tego, aby społeczeństwo i jego organy tę akcję w swoje ręce ujęły. (Głosy: Słusznie).

Dalej, jeśli chodzi o tę dziedzinę, któraby miała stworzyć teren dla zatrudnienia robotników — roboty publiczne, to i tutaj, — jeśli mówią o robotach publicznych racjonalnych, mających na celu nietylko zatrudnienie robotników, ale i cele gospodarcze, — zostało zrobione bardzo mało i od marca, kiedy p. minister robót publicznych sam stwierdził, że rząd jeszcze nie posiada planu robót publicznych, zdaje mi się, że stan pod tym względem nie zmienił się na lepsze.

I tutaj przedewszystkiem trzeba szukać przyczyny tych tragicznych zajść, które miały i mają miesiące. Pod naciskiem opinji robotniczej, pod naciskiem mas robotniczych i rząd i ministerjum robót publicznych zdecydowało się na uruchomienie tych robót w szerokim zakresie w Warszawie. W innych miejscach, trzeba to stwierdzić, roboty te tylko wówczas były, gdy się zjawiała miejscowa inicjatywa, która w bardzo wielu wypadkach była zupełnie niewystarczającą. Dość przytoczyć, że w Łodzi, gdzie jak powiedziałem, zarajestrowanych jest 70 kilka tysięcy bezrobotnych, liczba zatrudnionych na ostatnio uruchomionych robotach przy budowie kolei Widzew — Zgierz, dosięga zaledwie około 6000.

Jest to odsetek zupełnie znikomy. W Warszawie ta sprawa przedstawia się trochę inaczej, jednak niemniej tragicznie. Tutaj zatrudniono około 40.000 robotników — ale kierownicy ministerjum robót publicznych stwierdzili jednocześnie na komisji, że roboty te były uruchomione bez gotowych planów, że ilość zatrudnionych tam zupełnie nie odpowiada stanowi tych robót i zapotrzebowaniu.

Przy takim stanie, przy takim planie mówić o tem, że musi być tam praca wydajna będzie zupełnym frazesem, który stosunków nie uzdrowi.

Pierwszą rzeczą, od czego zacząć trzeba, jest reorganizacja robót i oparcie ich na zdrowych podstawach. Jeśli chodzi o wydajność pracy, o zwiększenie tej wydajności, to niema wśród nas nikogo, ktoby do tego nie zmierzał.

Zarzuty, które są wymierzone przeciwko przedstawicielom robotników, przeciw robotnikom, że oni chcą protegować i pokrywać próżniactwo — są zarzutami krzywdzącemi i zupełnie niesłusznemi.

Mówię to nie gołosłownie. Niech Panowie chwileczkę poczekają. (Głosy: A delegaci?) — ja nie zaprzeczam i tego nie zaprzeczają ci sami delegaci, o których Panowie mówicie.

Miałem niejednokrotnie rozmowy z delegatami i ci stwierdzili, że próżniactwo i unikanie pracy na robotach publicznych istnieje i że oni chcą i do tego zmierzają, ażeby z tem walczyć. A że przedstawiciele organizacji robotniczych stoją na takim stanowisku, dowodem tego są dla mnie również konferencje, które się odbywały w ministerjum pracy z przedstawicielami ugrupowań związków zawodowych.

Co do środków zwiększenia wydajności były tam różnice zdań. Nie było różnic zdań — o tem świadczą protokuły i wnioski, które posiadam — co do tego, że wydajność pracy zwiększona być musi i że z próżniactwem robotników walczyć należy. (Brawo).

Wszalkie inne twierdzenia, jeśli chodzi o organizacje robotnicze, o robotników świadomych a kierujących masami robotniczemi, są zupełnie bezpodstawne, zupełnie fałszywe. (Pos. Diamand: Szkodliwe).

Mówi się o tem, że wydajność pracy mogą i muszą być zwiększone nie tyle przez organizację pracy, ile przez wprowadzenie płacy akordowej.

Nie tak prosto ta sprawa przedstawia się, i ktokolwiek nawet okiem dyletanta spojrzy na roboty warszawskie, zobaczy, że tam, gdzie praca może być wykonana przez 2 ludzi, wykonywana jest przez 8 czy 10, że tam akord wprowadzony być nie może i pozatem nie może być ani skontrolowany ani zrealizowany. Właśnie od organizacji tych robót zacząć nam należy. A w jakich warunkach znajdują się robotnicy na robotach publicznych? Wiem, że wielu z panów jest oburzonych żądaniami robotników o podniesienie płac. Obecnie robotnik warszawski otrzymuje: mężczyźni 15 mk., kobiety — 12, a młodociany — 8 mk. dziennie.

Roboty te odbywają się jednak w warunkach niezmiernie uciążliwych. Roboty te są po za miastem, często o kilka i kilkanaście wiorst, zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi. Robotnik mieszkający w Mokotowie musi na te roboty iść nieraz na Bielany, musi zużywać 3 godziny czasu, ażeby po tem pracować 8 godz. Żadne urządzenia, które zmierzają do tego, ażeby ciepłą strawę zabezpieczyć robotnikowi, nie istnieją. Pomoc lekarska została zaledwie zapoczątkowana w Łodzi, w Warszawie nie istnieje. I w Łodzi ta pomoc lekarska jest okazywana wówczas, gdy robotnik na robocie ulegnie jakiemuś wypadkowi. Choroby jakie mogą spotykać robotników są zupełnie po za opieką jakichkolwiek władz.

Dalej jeszcze, na co nacisk położyć należy, żadne kroki w celu ułatwienia aprowizacji, tej najważniejszej dla robotników sprawy, w stosunku do robotników publicznych nie zostały zrobione. Żądania aprowizacyjne są żądaniami najbardziej racjonalnemi.

Żądanie polepszenia warunków pracy, żądania podwyższenia płacy nie jest, jak się może niektórym zdaje, żądaniami komunistów. Na tej samej konferencji, o której mówiłem, jeden z przedstawicieli związku robotników chrześcijańskich również postawił wniosek zupełnie identyczny — 3 marki za godzinę. Świadczy to, że cały ogół robotników w sprawach dotyczących ich bytu ekonomicznego jest zupełnie solidarny — i że na robotach publicznych w Warszawie istnieje ten grunt, istnieje ta niezaspokojona potrzeba, która spowodowała, że wszyscy robotnicy bez względu na to, czy to byli komuniści, czy P. P. S., czy N. Z. R., czy Ch. Z. R. jednakowo zaspokojenia tych potrzeb domagali się.

Grunt ten był wyzyskany dla akcji politycznej, wyzyskany przez partję komunistyczną. Myśmy się temu przeciwstawiali, rozumiejąc bowiem, że partja komunistyczna miała cele, które zmierzają przeciwko państwu, które zmierzają do zdezorganizowania wszystkiego, co istnieje i co dziś się buduje. A ogół robotników był zupełnie nieświadomy tych celów. Uważaliśmy i uważamy, że wprowadzenie głodnych — domagających się polepszenia bytu mas robotniczych pod hasłami, których oni nie znają, którym się nawet często przeciwstawiają, jest rzeczą zupełnie niedopuszczalną. I wbrew tym wszystkim okrzykom, które tutaj słyszeliśmy my, jako partja nietylko oświadczyliśmy się przeciwko owym manifestacjom, ale wdrożyliśmy akcję, która zmierzała do niedopuszczenia do tego.

Informacje, które posiadamy, zdaje się, że wszystkie świadczą o tem, że tłum składał się z około 20 tysięcy. Jeśli wziąć te różne punkty, gdzie ten tłum manifestował, przecież trudno sobie wyobrazić, żeby kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu agitatorów mogło za pomocą presji, za pomocą gróźb zmusić tak ogromny tłum do manifestowania. Widoczne jest, że hasła ekonomiczne były żywotne, były palące i one to prowadziły ten tłum do manifestacji, i nie pozwolono przeciwdziałać tym, którzy chcieli, aby tej manifestacji zapobiec. (Głosy: Słusznie). I jeśli dziś chcemy szukać uzdrowienia stosunków jeśli chcemy uspokoić i rozpocząć akcję twórczą, to w tym kierunku przedewszystkiem przyczyn szukać należy.

Przechodzę do samej manifestacji, postawiłem w swoim wniosku twierdzenie i to twierdzenie również istniało w pismach warszawskich, że tłum zachowywał się wszędzie spokojnie, że żadnych ekscesów, żadnych czynów wyzywających z jego strony nie było. Rzecz oczywista, organy państwa powinny to twierdzenie sprawdzić. Ale przypomnę Pana Ministra Spraw Wewnętrznych oświadczenie; nie zawierało ono absolutnie żadnych faktów, któreby to twierdzenie starały się obalić, absolutnie żadnych. Informacje nam tutaj podawane nie świadczyły, że tłum spowodował zarządzenia, które były zrobione ze strony policji. Wielu z Panów widziało część tego tłumu przed Sejmem, widziało te kobiety, siedzące na chodnikach przed Sejmem i spokojnie oczekujące, aż delegacja skończy rozmowę z Panem Marszałkiem, z Panami Ministrami i da jakąś odpowiedź.

Ja nie wiem, czy ci delegaci byli komuniści, wiem tylko, bo widziałem, jak się zachowywali. Delegacja wysłała swoich przedstawicieli do tłumów, będących na krańcach miasta, starając się tam ich uspokoić. Gdy rozmowa z Panem Marszałkiem i P. Ministrami była zakończona, delegacja wyszła przed tłum i aczkolwiek odpowiedź ta nie zawierała w sobie nic inego jak tylko to, że dnia następnego ma się odbyć konferencja w tej sprawie, jednakowoż ta delegacja spowodowała spokojne rozejście się tłumu. Informacje, które my posiadamy i które podawałem w swoim wniosku, świadczą, że w kilku miejscach ze strony funkcjonarjuszów policji była zapoczątkowana strzelanina, przedewszystkiem na rogu ulicy Leszna i Żelaznej. Zaraz po rozmowie, którą podobno podkomisarz miał z kilku delegatami z tłumu, strzelił pierwszy i zakomenderował, aby strzelali inni funkcjonarjusze. Opowiadano nam, że na ulicy Puławskiej, strzelił pierwszy oficer żandarmerji i że żołnierze, którzy szli w kordonie za policją myśleli, że to ktoś strzelił z tłumu i rozpoczęli bezładną strzelaninę, głównie dzięki temu, że byli to rekruci, którzy nie umieli się jeszcze obchodzić z karabinami.

Te wszystkie fakty nam tutaj wyjaśnione nie zostały. Jeśli prawdą jest, że nie zostały wyzyskane wszystkie sposoby uspokojenia, jeśli prawdą jest, że postępowanie tłumu nie spowodowało tych zarządzeń, w takim razie odpowiedzialność ta spada na ministerjum spraw wewnętrznych, szczególnie, jeśli nie chce w sposób odpowiedni na te zarządzenia i to postępowanie zareagować.

Musimy zastanowić się nad tem, dla czego policja tak pohopnie, bez wyraźnej potrzeby rozpoczyna tego rodzaju akcję.

Proszę panów, odbiegając na chwilę od wypadków warszawskich i szukając tych przyczyn, które jątrzą klasę robotniczą trzeba stwierdzić, że niekiedy organy policyjne są tym czynnikiem, który w normalnych, spokojnych nawet stosunkach, wywołują wrzenie, wywołują wzburzenie.

Przytoczę przykład z Żyrardowa, gdzie stosunki idą ku lepszemu dzięki uruchomieniu fabryki, gdzie stosunki z robotnikami poprawiają się, jak mi to stwierdził kierownik fabryki, — jakieś indywidua policyjne przysłane z innego zupełnie okręgu lubelskiego

bez wiedzy i bez sankcji komisarza danego okręgu, aresztują w nocy Władysława Choińskiego, który wśród ogółu robotników żyrardowskich posiadał wielki autorytet i wielkie wpływy.

Aczkolwiek od tego momentu upłynęło parę tygodni, dotychczas jednakże nie otrzymano żadnej odpowiedzi co do powodu tego tajemniczego aresztowania, uniemożliwiając najbliższej nawet rodzinie stwierdzenia, gdzie dana osoba się znajduje, i najważniejsze — co było powodem tego aresztowania.

Przypuśćmy na chwilę, że ten człowiek jest największym zbrodniarzem, ale co skłania do tego, żeby powodów tego aresztowania nie powiedzieć jawnie i wyraźnie, żeby podtrzymywać te wersje, które istnieją, że tam działały intrygi osobiste, że tam działały czynniki zemsty poszczególnych funkcjonarjuszy policyjnych. A jaki jest wynik tego, wie każdy, kto te stosunki zna.

Dopóki ta sprawa nie zostanie załatwiona, dopóty stosunki nie wrócą do normalnego biegu rzeczy.

Odbiegłem na chwilę od wypadków w Warszawie, ażeby stwierdzić, że nie wszędzie i nie zawsze jest tak dobrze wśród organów policyjnych, jak o tem nam mówił pan minister spraw wewnętrznych i nie zawsze może pan minister spraw wewnętrznych mówić tak śmiało i otwarcie, że jest ze swoich podwładnych organów całkowicie zadowolony.

Kiedy proszę panów zastanawiam się nad tem, co powoduje tego rodzaju postępowanie poszczególnych funkcjonarjuszy, to muszę powiedzieć sobie, że przecież ci panowie podkomisarze, że przecież ci poszczególni policjanci, to nie są ludzie oderwani od społeczeństwa, że oni w jakiejś grupie, środowisku żyją, i ta atmosfera, która w danem środowisku panuje musi się im udzielać, że taki poszczególny policjant, który bez potrzeby przy pierwszej sposobności strzela w tłum robotników, że to jest też członek społeczeństwa, że on przecież czytuje gazety, że on przecież chodzi na zebrania i śledzi za wnioskami, które panowie posłowie tu składają i on wie, że istnieje duży obóz w społeczeństwie, który z ogromnym naciskiem z całą furją domaga się właśnie tych represji w stosunku do robotników.

Ta atmosfera, te dążenia, to podżeganie i szczucie, to jest ta atmosfera, która istotnie jest również sprawcą tych tragicznych zajść.

Jeśli my szukamy sprawców, jeśli szukamy na kogo odpowiedzialność spada, (na prawicy głosy: Na was) — musimy również powiedzieć, że na tych, którzy się tym szczuciem i podżeganiem zajmują, na tych, którzy domagają się ustawicznie represji, na tych publicystów, którzy całe artykuły wypisują z domaganiem się aresztowań i represji.

Jednakowoż, jeśli chodzi o sprawców bezpośrednich, o tych, których stosunkowo najłatwiej jest ujawnić i ukarać, — to w tej sprawie przejść do porządku dziennego nad oświadczeniem pana ministra spraw wewnętrznych nie możemy. Pan minister spraw wewnętrznych uspakaja nas, że sprawa jest oddana prokuratorowi, że wdrożone jest śledztwo, które wykryje istotnych sprawców. Czytałem uważnie stenogram mowy, jednakowoż jeśli chodzi o to śledztwo, obawiam się, że tylko w jednym kierunku będzie ono skierowane, że będzie chodziło o to, ażeby wykryć sprawców manifestacji i organizatorów, ale że druga strona tej sprawy, mianowicie postępowanie organów policji będzie pominięte i niedostatecznie uwzględnione. A pan minister ma również obowiązek reagowania tam, gdzie mogą być przekroczenia władzy. Otóż dlatego, żeby Sejm nie pozwolił na zarzucenie zasłony na tę stronę sprawy, żeby ona należycie oświetloną została, pozwolę sobie postawić następujący wniosek.

„Wobec stwierdzenia użycia broni przez policję podczas manifestacji robotników robót publicznych, dnia 3-go lipca r. b., wynikiem czego było zabicie trzech osób i poranienie znacznej ilości osób,

Sejm wzywa Rząd, ażeby wdrożono enrgiczne najsurowsze dochodzenie w stosunku do funkcjonarjuszów policyjnych i ukarania winnych.

Wreszcie ponieważ uważam, że obowiązkiem społeczeństwa i Rządu jest zajęcie się losem ofiar i ich rodzin, stawiam wniosek:

„Sejm wzywa Rząd, ażeby zabezpieczono byt rodziny zabitych i rannych dnia 3-go lipca r. b., ażeby wziął na siebie całkowity koszt leczenia rannych (wrzawa).

Wicemarszałek p. Nowicki (dzwoni). Jako referent Komisji głos ma poseł Ziemięcki.

Tow. Ziemięcki: Proszę panów, wniosek mój, złożony Sejmowi przed Zielonemi Świątkami przychodzi teraz jako sprawozdanie Komisji Ochrony Pracy. Wniosek ten chronologicznie, rzecz to jasna, nie jest bynajmniej spowodowany temi wypadkami, aczkolwiek swym tematem z niemi ściśle się łączy. Zamierza on sięgnąć w głąb całej sprawy i szukać środków, któreby całą sprawę bezrobocia mogły uzdrowić w sposób należyty.

Jak powiedziałem, już Sejm niejednokrotnie tą sprawą się zajmował. Dwukrotnie tutaj mieliśmy jeneralną debatę w sprawie bezrobocia. Jednakowoż pozytywnego rezultatu tego nie widzimy przynajmniej w tym Sejmie. Dalej widzimy, że to, co się pod tym względem robi jest chaotyczne i bezplanowe w dalszym ciągu. I dotychczas, aczkolwiek Sejm już tak dawno istnieje, nie otrzymaliśmy ze strony Rządu żadnego planu walki z bezrobociem, żadnego planu gospodarczego i wnioski dawno zgłaszane, które były tutaj omawiane, ku temu zmierzają, ażeby kompleks spraw, związanych z bezrobociem ująć w pewien całokształt, w pewien plan i ażeby Sejm roztoczył nad temi sprawami swoją kontrolę.

Jak powiedziałem, wadą największą jest brak tego planu zarówno w dziedzinie robót publicznych, jak i w dziedzinie uruchomienia przemysłu. Otóż uważam, że Rząd jest obowiązany do tego, ażeby plan taki przedstawić, plan ten oczywiście będzie planem gospodarczym jednak tutaj przy tej sposobności, rozważany będzie pod kątem walki z bezrobociem.

Strona gospodarcza, która pominięta być nie może, będzie niejako rzeczą dodatkową, choć uwzględnioną należycie być musi. Tutaj interesować nas będzie przedewszystkiem to, co już uczynione zostało zarówno w dziedzinie uruchomienia robót publicznych, jak i w dziedzinie przemysłu, odbudowy kolei, odbudowy kraju i t. d., i t. d., — dalej jakie czynniki powołane zostały, lub powołane być mają do zajęcia się temi sprawami, jaka rola przypadnie w tej całej akcji państwu, samorządom, lub też osobom prywatnym, dalej na jakich podstawach finasowych ta cała akcja ma być zorganizowana i wreszcie, kiedy owe plany szerokie, które już niejednokrotnie panowie ministrowie nam rysowali, mają być zrealizowane, zwłaszcza odnośnie do tych punktów, gdzie istnieją największe skupienia bezrobotnych.

Otóż Komisja Ochrony Pracy wnosi, ażeby Sejm wezwał Rząd do przedłożenia takiego planu. Chodzi teraz o to, w jaki sposób plan ten może być rozważony i kto ma Sejmowi przedstawić wniosek co do owego planu. W pierwotnym swoim wniosku proponowałem zorganizować specjalną konferencję z powołaniem nietylko przedstawicieli rządu i przedstawicieli Sejmu, ale również i przedstawicieli zanteresowanych przedsiębiorstw i robotników.

Ponieważ jednak Sejm ma niebawem rozejść się na ferje, sprawa według uznania Komisji Ochrony Pracy musi być co do swojego biegu przyśpieszona.

Dlatego też termin przedstawienia tego planu i termin rozważania go w odpowiednich instancjach został odnośnie do mojego wniosku skrócony. Jest postawiony termin pięciodniowy dla przedstawienia planu. Pozornie termin ten jest śmiesznie krótki i dlatego muszę go z polecenia Komisji specjalnie umotywować.

Wówczas, kiedy przed kilku tygodniami uzasadniając nagłość, mówiłem o konieczności postawienia jaknajkrótszego terminu, na propozycję p. Marszałka Sejm nie przeszdł do dyskusji nad meritum, natomiast wniosek mój został przesłany rządowi. Ponieważ rząd wiedział już wówczas, sądząc z tego, że Sejm solidarnie za nagłością się wypowiedział i sądząc z tego, że sprawa ta wszystkich obchodzi, — rząd sądzę był pewny przyjęcia tego wniosku i dlatego od chwili przysłania go, to zn. przed kilku tygodniami liczyć się z nim musiał i na podstawie moich informacji wiem, że w poszczególnych zainteresowanych ministerjach przygotowują się, nie wiem w jakim zakrsie, do przedstawienia takiego planu.

Wreszcie ja nie wyobrażam sobie, ażeby rząd tych planów nie posiadał całkowicie. Chodzi więc w danym wypadku tylko o to, ażeby istniejące projekty i plany ująć w pewien całokształt.

Ponieważ jest to tylko kwestja wykończenia roboty już przez rząd rozpoczętej, sądzono więc w Komisji Ochrony Pracy, że termin przez nas postawiony będzie terminem wystarczającym, ażeby sprawę przyśpieszyć. Zrzekliśmy się zwołania niezmiernię ważnej dla tej sprawy, ale wpływającej na zwłokę, konferencji z udziałem czynników zainteresowanych z poza Rządu i Sejmu i proponujemy, ażeby przedstawiony przez Rząd projekt został odesłany połączonym trzem komisjom: przemysłowo - handlowej, robót publicznych i ochrony pracy, — które rozważą ten plan i przedstawią po upływie 5 dni swoje wnioski Sejmowi. O przyjęcie tego wniosku w imieniu Komisji Ochrony Pracy upraszam Wysoki Sejm.

Echa krwawych zajść.

Do Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

Związek robotników polskich ziemi Chełmskiej nadesłał rezolucję uchwaloną w dniu 6 b. m., na wiecu masowym w obecności około 1000 osób, w sprawie krwawych zajść w Warszawie, w dn. 3 lipca r. b..

Rezolucja.

My, zebrani na wiecu masowym w dn. 6 b. m., wyrażamy głęboki żal i oburzenie z powodu krwawych zajść w Warszawie w dn. 3 lipca b. r., t. j. wykroczeń, których dopuściła się policja warszawska na bezbronnym tłumie bezrobotnych, gdzie padli nasi towarzysze,i protestujemy energicznie przeciwko podobnym występkom pp. komisarzy, przestrzegamy jednocześnie, że takie rzeczy doprowadzić mogą do nieobliczalnych skutków. Piętnując niegodny czyn jednostek policji warszawskiej, zapytujemy p. Ministra Spraw Wewnętrznych, jak długo w wolnej Polsce **podobne indywidua** będą naśladować carskich siepaczy. Jednocześnie żądamy, ażeby wszelkie pozostałości rosyjsko - niemiecko - austrjackie usunąć ze wszelkich urzędów, bo oni sieją anarchję i dezorganizację w państwie wprowadzają. Prezydjum wiecu upoważniamy wysłać rezolucję do Sejmu na ręce naszych posłów.

Prosząc jeszcze raz o załatwienie naszej sprawy pozostajemy z socjalistycznem pozdrowieniem.

Związek Robotników ziemi Chełmskiej, Chełmski Komitet P. P. S., Bwiązek Robotników Rzeczypospolitej Polskiej, powiat Chełmski.

Na marginesie.

Wersalski traktat pokojowy został ratyfikowany przez konstytuantę niemiecką w Weimarze i przed naszemi oczami rozgrywa się epilog wielkiej wojny światowej, której końca cała ludzkość z utęsknieniem, jedni z udanem, drudzy z rzetelnem, wyczekiwała. Po siedmiu miesiącach konferencja uporała się z kompleksem spraw pierwszorzędnych, tyczących się przeważnie Rzeszy Niemieckiej i państw z Rzeszą graniczących. Nad wykończeniem dzieła pokoju pracują jeszcze różne komisje, mające załatwić i uporządkować tysiące kwestji politycznych, ekonomicznych i narodowościowych o znaczeniu drugorzędnem, które jednak, jak wielu mniema, mogą wywołać wcale pierwszorzędne konflikty. Powoli rozjeżdżają się do domów politycy i dyplomaci, reprezentujący na konferencji poszczególne kraje i ludy. Niektórzy wracają podobno z bardzo wydłużonemi nosami. I, rzecz dziwna, że właśnie z najdłuższemi nosami wracają ci politycy, którzy w toku wojny najmniej zdradzali posiadanie „nosa“ w polityce.

Od kilku dni pisma warszawskie zapowiadają powrót do Warszawy reprezentanta Polski, Romana Dmowskiego, co do którego cały ogół jest zgodny, że wiele dla kraju zdziałał. Spór zaś co do osoby naszego reprezentanta tyczy się szczegółu mało znaczącego, bo gdy jedni utrzymują, że zdziałał wiele dobrego, drudzy wprost przeciwnie twierdzą, że — wiele złego. Zresztą pojęcie złego i dobrego jest dosyć względnem i to, co jedni uważają za dobre, drudzy mogą uważać za złe. Weźmy dla przykładu okupację. Ludzie nierozsądni i niepraktyczni potępiają w czambuł wszelkie okupacje. Natomiast ludzie praktyczni i rozsądni uważają, że złą jest tylko niemiecka okupacja, natomiast okupacja francuska, angielska lub amerykańska jest nietylko dobra, ale wręcz pożądana.

Pojęcie dobrego i złego jest względnem i w stosunku do miejsca. Są, naprzykład, ludzie o przekonaniach wcale nie komunistycznych, a których cieszy każdy przejaw bolszewizmu, ale... w Niemczech. Natomiast, gdy ich własny robotnik zażąda lepszych warunków pracy, widzą w tem objaw bolszewizmu, uderzają na alarm, poruszają niebo i ziemię, uważając to za złe.

Pojęcie dobrego i złego jest względnem także co do czasu i to, co wczoraj jeszcze uchodziło powszechnie za dobre, dzisiaj może być przez ogół lub jednostki potępione i odwrotnie. Od chwili ukonstytuowania się rządu polskiego, po opuszczeniu kraju przez okupanta, boleli i dotychczas boleją niektórzy nad pustym skarbem Polski. Ale sami będąc „goljatami“, niczem nie są w stanie złemu zaradzić. Inni natomiast pustkę w kasie państwowej za rządów Moraczewskiego uważali za dobrą; takąż samą pustkę przy obecnym rządzie uważają za niedobrą. Ale jak wtedy, tak i teraz nic nie czynią, by kasę tę jakkolwiek zapełnić, gdyż byłoby to z uszczerbkiem dla własnej kasy, którą zawsze i wszędzie za bezwzględnie dobrą uważają.

Roman Boski.

3)

K. Czapiński.

Proletarjat a Państwo.

Karelin — Lenin — Vandervelde.

(Dokończenie).

Łatwo zrozumieć, że w ten sposób stanowisko Guesda jest w stanowczej sprzeczności z reformizmem, domagającym się stopniowego uspołecznienia środków produkcji w drodze ewolucji, i zbliża się **nieco** do pojmowania dyktatury proletarjatu przez Lenina. W konsekwencji swego stanowiska guesdyści twierdzili i jeszcze dziś twierdzą, że 1) istnienie uspołecznionych gałęzi pracy w społeczeństwie obecnym, skutkiem unarodowienia pewnych monopolów, niema **nic wspólnego ze socjalizmem** i zawiera dla proletarjatu **więcej niedogodności niż korzyści**; że 2) uspołecznienie narzędzi produkcji jest **podporządkowane zdobyciu władzy politycznej przez proletarjat** i ekspropriacji klasy kapitalistycznej przez rewolucję proletarjatu. Wobec tego proletarjat, zdaniem guesdystów, nie tylko nie powinien stwarzać nowych służb publicznych, lecz raczej winien ograniczać służby istniejące. **Przedtem** rewolucja, a **później** uspołecznienie i służby publiczne!

Tem się tłomaczy, że Guesde w 1909 roku roku głosował przeciw wykupowi kolei żelaznej.

Główne argumenta socjalistów przeciwnych wszelkiemu upaństwowieniu w okresie kapitalistycznym, polegają na tem, że po 1) istnienie służby publicznej wzmacnia wroga, zmniejszając wolność klasy robotniczej, po 2) wzmacnia ono bezpośrednio siły burżuazji, gdyż ta wiąże w ten sposób interes jednostek z zachowaniem państwa kapitalistycznego, albowiem lepiej płatni pracownicy państwowi boją się przejścia do socjalizmu, jako skoku w nieznaną przepaść.

Taką jest argumentacja guesdystów. Otóż Vandervelde i z tej strony chętnie zapożycza argumentów w swych rozważaniach antypaństwowych.

Ostateczny rezultat tych rozważań jest następujący: W szeregu rozdziałów analizuje **słabość demokracji** w ustroju kapitalistycznym, posługując się chętnie znaną książką **Ostrogorskiego** „Demokracja i partje polityczne“. Kapitalizm doskonale dał sobie radę z demokracją, w drodze prasy, przekupstwa. hypnozy i t. d. Autor ilustruje to na przykładach Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. W rezultacie przychodzi do wniosku o **kryzysie parlamentaryzmu**. Rzecz jasna, że jednak drogi parlamentarnej nie odrzuca zupełnie, ale uznaje ją za niedostateczną.

Akcja proletarjatu występuje na pierwszy plan. Należy, powiada Vandervelde rozwinąć wszystkie organizacje robotnicze w ten sposób, ażeby tworzyły **państwo w państwie** i ażeby wzrastająca ich potęga zmierzała do zastąpienia panowania kapitalistycznego przez kierownictwo kooperatywne. Jednakowoż w przeciwieństwie do syndykalistów uznaje Vandervelde **konieczność zdobycia władzy politycznej** przez proletarjat i dyktatury proletarjatu. To są pierwiastki guesdystyczne w jego rozumowaniu. Jednakowoż z **dyktaturą proletarjatu** Vandervelde jest bardzo ostrożny. Wskazując na krach komuny Paryskiej i trudności rewolucji rosyjskiej, dowodzi **niemożliwości obalenia ustroju kapitalistycznego tak długo, dopóki proletarjat nie będzie dostatecznie przygotowanym** do wykonywania władzy, którą okoliczności mogą mu oddać. Według Vandervelda na tym samym stanowisku stał Marks w swej „Wojnie cywilnej we Francji“.

Mimo to wszystko Vandervelde zachowuje swe stanowisko antypaństwowe. Prostolinijne pojmowanie dyktatury proletarjatu powinno uledz głębokim zmianom. Nie znaczy to, ażeby w starej maszynie państwowej proletarjat nic nie miał zachować, lecz ten aparat panowania i ucisku musi być gruntownie zmieniony, zanim stanie się narzędziem wolności. Państwowość (L'etatisme) — konkluduje autor (str. 64) — jest to organizacja pracy społecznej **przez państwo** dla urzędu.. Zaś socjalizm **jest to organizacja pracy społecznej przez samych pracowników, zgrupowanych w związkach prawa publicznego.** Jest to definicja natchniona duchem syndykalistycznym.

Państwowość (L'etatisme) utrzymałaby pracę najemną, autorytet i subordynację, które istnieją pomiędzy klasą panującą i klasą pracującą. Socjalizm odwrotnie zawiera w sobie radykalną zasadniczą zmianę pod tym względem. Nie chodzi bowiem o to, by zastąpić kapitalizm prywatny kapitalizmem państwowym, lecz o to, by zastąpić i ten drugi kapitalizm **kooperatywą pracowników**. Dlatego też Vandervelde idąc śladami guesdystów — czuje taką antypatję do wszelkiego upaństwowiania w ustroju kapitalistycznym i szeroko omawia **autonomiczne formy służby publicznej**, jak np. zarządów kolei szwajcarskich, który nie jest instytucją prywatną, ale zachowuje znaczną niezależność od państwa.

Ostateczny rezultat taki (str. 170): „Wielka kooperatywa pracy społecznej osiągnąwszy pełnię swej niezależności, **sama się administruje poza obrębem wszelkiej ingerencji rządowej**“.

Takie są poglądy Vandervelda. Spostrzegamy tu z łatwością pierwiastki guesdystyczne, jak nieufność do upaństwowienia, konieczność zdobycia władzy przez proletarjat oraz syndykalistyczny jak antypaństwowy kierunek myśli i podkreślanie **znaczenia organizacji proletarjackich jako spadkobierczyń państwa.**

Tak stanęliśmy przed trzeciem rozwiązaniem postawionych przez nas zagadnień. Po anarchiście Karelinie, po bolszewiku Leninie wysłuchaliśmy socjalnego demokratę Vanderveldа. Różnice stanowisk same wpadają w oko. U Karelina oczywiście spotykamy krótką, negatywną formułkę: żadnego państwa ani teraz, ani po przewrocie, żadnej dyktatury, żadnej demokracji, żadnego upaństwowienia.

Inaczej u Lenina: Państwo w przyszłości zaniknie, lecz na razie potrzebna jest twarda dyktatura proletarjatu dla „dobicia burżuazji“ — tem samem staje się niepotrzebną demokracja w okresie przejściowem oraz w przyszłym ustroju, o upaństwowieniu w okresie kapitalistycznym umowy być nie może.

Wreszcie Vandervelde uznaje zanik państwa w przyszłości jako **aparatu władzy** nad ludźmi. Dyktatura proletarjatu zostaje, ale odpowiednio przygotowana przez organizacje robotnicze, które staną się później komórkami przyszłego ustroju; środki demokracji jako drogi do socjalizmu są uznane za bardzo ograniczone, wreszcie droga upaństwawiania w okresie kapitalistycznym wydaje się niewłaściwą, gdyż centrum ciężkości winno spoczywać w niezależnych organizacjach robotniczych.

Stanowisko Vanderveldа jest naogół bardzo **chwiejne**. Chwieje się pomiędzy socjalizmem a syndykalizmem i stara się interpretować socjalną demokrację w duchu syndykalistycznym.

Uważamy jednak, że w antyetatyzmie Vanderveldа są także pierwiastki cenne. Cennem jest mianowicie stanowcze zerwanie z metodami millerandowskiego reformizmu i położenie silnego nacisku na inicjatywę i akcję samych robotników. **Jak najwięcej pracujmy nad ustrojem przyszłości przez akcję i organizację samych robotników!** — jak gdyby woła do nas **książka belgijskiego socjalisty**, i **woła słusznie.**

Wykolejenia **zaś syndykalistyczne** zostawiamy na uboczu.

Myśli o komunizmie i o dyktaturze.

Przypadkowo wpadła mi w ręce ilustracja, wyobrażająca wnętrze klubu komunistycznego w Wilnie, na której było umieszczone godło „Tylko ten jest prawdziwym komunistą, kto spalił za sobą wszystkie mosty do odwrotu“. Słowa te są nadzwyczajnie charakterystyczne, uzmysławiają one bowiem doskonale całą treść psychiki komunistycznej, dlatego też nasunęły mi one kilka uwag i myśli, któremi chciałbym się z czytelnikami podzielić.

Kto przyjmuje zasadnicze hasło komunistyczne — dyktaturę proletarjatu — ten musi być przygotowany na wszystkie konsekwencje, jakie przyjęcie tego hasła za sobą pociąga. Jeżeli proletarjat nie jest dostatecznie silny i dojrzały, to dla utrzymania swej dyktatury musi uciekać się do gwałtu, przemocy i teroru. Nic też dziwnego, że kierownictwo wówczas dostanie się w ręce tych ludzi, którzy nie zawahają się w rozstrzygającej chwili, kiedy wypadnie uciec się do tych bezwzględnych i okrutnych metod. Bezwzględna dyktatura natrafi na stanowczy opór, ten zaś tylko krwawemi metodami stłumiony być może. To też zdolnym do wprowadzenia w życie dyktatury proletarjatu będzie tylko ten, kto nie cofnie się przed temi konsekwencjami, więcej nawet powiedziałbym, kto doszczętnie wypleni ze swojej psychiki wszelkie uczucia względności, „sentymentalizmu“ i litości dla swych ofiar. Do tego zaś potrzeba rzeczywiście „spalić za sobą wszystkie mosty“. „Prawdziwy komunista“ nie może się zawahać, gdy mu wypadnie posłać na śmierć swoich najbliższych przyjaciół, gdy ci staną na drodze do realizacji jego idei. Musi on wyzbyć się wszystkich swoich dawnych sympatyj, zerwać doszczętnie z wszelkiemi tradycjami całego swego środowiska.

To nam tłómaczy jasno, dlaczego w obecnych próbach ustroju, opartego na dyktaturze proletarjatu, wyłączne panowanie dostaje się w ręce najbardziej bezwzględnych żywiołów. Kierunki często najbardziej idealistyczne, które teoretycznie jeno przyjmują hasło dyktatury, w praktyce zaś są niezdolne do jej stosowania, nie mogą się ostać na powierzchni życia, i same ulegają następnie najbardziej ostremu prześladowaniu ze strony jednego kierunku, który staje się panem życia i śmierci — komunizmu. Przykładów dostarczyła nam tu rewolucja rosyjska. Obóz lewych eserów, który czynnie współdziałał z bolszewikami w czasie pierwszych miesięcy po rewolucji październikowej, następnie znalazł się w ostrym konflikcie z bolszewikami z powodu stosowania czerwonego teroru, wreszcie został przez nich usunięty z rad i obecnie od dłuższego czasu jest bezlitośnie tępiony. Taki sam los spotkał na Ukrainie i t. zw. niezależnych ukraińskich socjalnych demokratów. Kierunek ten, powstały po rozłamie, jaki nastąpił na 6-ym zjeździe s. d. ukraińskiej w początku r. b., próbował pogodzić hasło dyktatury proletarjatu z ideą niepodległości państwowej Ukrainy i dążył do kompromisu z komunistami rosyjskimi. Po zajęciu przez armje czerwone Ukrainy, niezależni s. d. ukraińscy próbowali współdziałać z komunistami, oferta ich jednak została brutalnie odepchnięta, i dziś ulegli oni takiemuż samemu prześladowaniu, jak lewi eserzy, zaliczono ich bowiem do obozu kontrrewolucji.

Rzecz przytem charakterystyczna: te właśnie kierunki, zdawałoby się najbliższe bolszewikom ideowo, właśnie najbezwzględniej są przez nich tępione i prześladowane.

Jakże w świetle tych faktów i rozważań wygląda lekkomyślna robota tych jednostek, które i u nas starają się obecnie przelicytować komunistów i pchnąć świadomą część proletarjatu polskiego, zgrupowaną pod sztandarami P. P. S., na tę niebezpieczną drogę? Czy zdają oni sobie sprawę z odowiedzialności, jaką przed historją biorą na siebie za tego rodzaju akcję?

Lekkomyślnie szafują hasłem dyktatury proletarjatu i władzy rad delegatów robotniczych — nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że jeśliby kiedykolwiek wypadło im tę dyktaturę urzeczywistniać, to ster wypadków wymknąłby się z pewnością z ich słabych dłoni, a objęliby go ludzie inni — nie mający żadnych skrupułów, nie cofający się przed żadną zbrodnią dla utrzymania w swych rękach władzy. Oni zaś z pewnością do tego byliby niezdolni.

Przeciwstawiliby się zapewne wówczas metodom komunistów, ale oprzećby się im nie potrafili. Zostaliby przez nich zmieceni, jako niepotrzebna zawada, jak podobne im kierunki w Rosji i na Ukrainie.

„Opozycjoniści“ działają zapewne ożywieni najlepszemi chęciami, lecz nie zdają sobie sprawy z elementarnej logiki wypadków. Ich idealizm teoretyczny w praktyce wywołuje najgorsze skutki. W rozwoju historycznym roli czynnej jako siła samodzielna i budująca nigdy nie odegrają. Wielkie ambicje łączą w sobie z zupełną niezdolnością do działania, do budowania nowych wartości dla klasy robotniczej.

Są oni ostatnim przejawem rozbicia, w jakim w ciągu lat niewoli znajdował się obóz socjalistyczny w Polsce. Mogą oni jakiś czas, dzięki pusto brzmiącym hasłom, zachować wpływ na nieliczne zresztą garstki robotników. Ale hasła same nigdy na czas dłuższy nie wystarczą, frazesem nie zaspokoi się potrzeb mas robotniczych.

Sprawdzianem wartości kierunków i osób, na ich czele stojących, jest życie, które bezlitośnie wykazuje złudność wielu żywionych nadziei. Ruch zaś robotniczy polski z doświadczeń tych wyciągnie tylko dla siebie korzyść, okrzepnie, i jako zwarta siła kroczyć będzie naprzód, nie trwoniąc jak dotąd w rozbiciu wielu sił, które lepiej znacznie zużytkowane być mogą.

K. D.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie sześćdziesiąte ósme.

Otwarcie posiedzenia o godz. 10 m. 20.

Ustawa o urzędnikach państwowych podczas pełnienia służby wojskowej.

Referuje ustawę pos. Kiernik. Niektóre ważniejsze punkty tej ustawy opiewają:

1) Funkcjonarjusz etatowy, powołany do obowiązkowej czynnej służby wojskowej, pozostaje nadal na etacie osobowym danej władzy cywilnej i ma się zgłosić z powrotem do służby bezzwłocznie po zwolnieniu z wojska.

2) Przez czas spełniania normalnej powszechnej powinności wojskowej, to jest obowiązkowej czynnej służby w wojsku stałem, funkcjonarjusz państwowy nie otrzymuje uposażenia od władzy cywilnej, ale czas tej służby zalicza mu się do wymiaru emerytury.

3) Wyjątkowo, o ile przemawiają za tem ważne względy służbowe, władza centralna może zezwolić na zastosowanie postanowień art. 7 także do poszczególnych funkcjonarjuszów nieetatowych.

Oficjantów przeniesiono do kategorji urzędników. W komisji skarbowej odbywają się obrady nad dodatkiem drożyźnianym.

Ustawę przyjęto bez dyskusji w drugim i trzecim czytaniu.

Wydajność pracy, sprawa bezrobocia, krwawa manifestacja 3-ga lipca.

Izba przystąpiła do wspólnej dyskusji nad wnioskiem Kom. Rob. Publ. o wydajności pracy, wnioskiem tow. Ziemięckiego w sprawie walki z bezrobociem i dwóch wniosków, dotyczących zajść z ubiegłego tygodnia.

Pos. Skulski (N. L.) opisuje niezdrowe stosunki, panujące na robotach publicznych i winę przypisuje z jednej strony komunistom, a z drugiej Min. Rob. Publ. i ochrony pracy. Mówca przytacza pojedyńcze przykłady, mające udowodnić prawdziwość jego twierdzeń. Ministerjum robót publicznych musi być odgraniczone od Min. ochrony pracy; wszyscy, podług mówcy, rzucają swe dotychczasowe zajęcie i udają się na roboty publiczne, gdzie dobrze płacą, a nic się nie robi. Urzędnicy w urzędach rejestracji uprawiają politykę. Należy zaprowadzić system akordowy przy 8-godzinnym dniu roboczym na okres 1-go roku. Mówca przedkłada odpowiednie rezolucje komisji.

Zabiera głos tow. Ziemięcki, który w doskonałej mowie oświetla zarówno sprawę bezrobocia, jak też krwawe zajścia, wynikłe na tle bezrobocia w dn. 3 lipca.

Mowę tę podajemy osobno.

Pos. Marylski (N. L.) zaczyna swą mowę od porównań z mitologji greckiej: Jak Herkules oczyścił stajnię Augjasza, tak trzeba będzie bohatera dla uzdrowienia stosunków w ministerjach pracy, rob. publ. i spraw wenętrznych (głosy: bohater Dmowski już w drodze!). Mówca stara się być dowcipnym, nie wiedząc, że „robiony“ dowcip tylko niesmak budzi. Dowcipkuje więc pod adresem min. rob. publ., min. pracy i min. spraw wewnętrznych. Enludecja po wczorajszej klęsce w sprawie reformy agrarnej widocznie uwzięła się obecnie na niemile widzianych członków „fachowego“ rządu i chce ich utrącić. Mówca przytacza mnóstwo przykładów, wyssanych zapewne z palca, jak to robotnicy nic nie robią i biorą po 60 marek dziennie zapomogi, grają w karty, wiecują, oddają się rozpuście. Na żądanie towarzyszy naszych, by podał choćby jedno nazwisko, któreby dowiodło prawdziwości jego oskarżeń, p. Marylski zaczyna poszukiwać w notatkach swych i... nie znajduje.

Min. Pruchnik (wchodząc na trybunę z wyszukaną grzecznością wymienia uścisk dłoni ze schodzącym p. Marylskim, przez którego przed kilku minutami w ostry sposób napadnięty został. Wywołuje to ogólną wesołość). Minister zaznacza, że mowę swą uważa za łabędzi śpiew i poraz pierwszy za czasu swego urzędowania wystąpił w ostry sposób w obronie własnej i swego ministerjum, nie kryjąc się bynajmniej, że popełniono w dziale jego wiele błędów. Mówca napada na „uniwersalnych“ inżynierów, których zastał przy objęciu swego urzędu, a których musiał usunąć ze względu na ich szkodliwą działalność. Obecnie ci, co zostali usunięci, mszczą się na ministrze i intrygują przeciwko niemu. Z tego źródła pochodzą informacje p. Marylskiego.

Mówca stwierdza, że uruchomienie robót publicznych spadło wyłącznie na barki jego, ministerjum podjęło się tego zadania w imię obowiązku społecznego w najbardziej krytycznych warunkach, nie posiadając ani ludzi fachowych, ani przygotowanych planów. Roboty zostały podjęte i prowadzone były zadawalniająco do czerwca, zatrudniając 25 tys. osób. Położenie pogorszyło się, gdy dopuszczono jeszcze 15 tys., nie mając dla nich pracy. Był to błąd ze strony ministerjum.

Mówca jest zwolennikiem bezwzględnym systemu akordowego i w przyszłości tylko pod tym warunkiem przyjmowani będą robotnicy na roboty publiczne.

Fakty, które przytoczył p. Marylski co do ceny i kosztów robót, mogą być nawet prawdziwe, ale przecież inżynier i ekonomista nie wyrywa poszczególnych faktów z olbrzymiego splotu całego problemu. Można sobie obliczać koszt jednego metra ziemi nawet na 1000 marek, ale przecież trzeba obliczyć całość, nie zaś poszczególne, wyjątkowe fakty. Dziś 1000 cegieł kosztuje znacznie więcej, nietylko dlatego, że robotnicy gorzej pracują, ale że są coraz trudniejsze warunki wydobywania z fortów materjału ceglanego.

Ministerjum robi dokładne zestawienie po zamknięciu rachunków za półrocze 1919 r. — mianowicie: wydajność pracy robotnika zmniejszyła się w stosunku do robotników przedwojennych przy różnego rodzaju robotach o 30—35 proc., 40—45 proc., a przy robotach okopowych wydajność zmniejsza się o 60—70 proc. Jednym słowem w niektórych wypadkach wydajność zmniejszyła się o ⅓, a czasem więcej. To jest bardzo smutne, ale nie można stąd wyciągać na przyszłość żadnych konsekwencji. Jestem przekonany, że wydajność zmniejszeniu się liczby robotników bezrobotnych znacznie wzrośnie. Rozdzieranie szat z powodu smutnych faktów, które przytoczył p. Marylski, jest więc zgoła niepotrzebne — rzecz tak przedstawiana nie jest zgodna z rzeczywistością. Trzeba sanację rozpoczętą przez Ministerjum rob. publ. dalej prowadzić. To da się zrobić zapomocą pewnego nacisku z góry, żeby robotnicy wiedzieli, że zarządzenia rządu są ściśle wypełniane. Walka z komunizmem jest bardzo trudna — i to jest jeden z epizodów tej walki, ale ja wierzę w zwycięstwo, o ile całe społeczeństwo weźmie się do tego, i jeżeli każdy na swoim stanowisku będzie czynił co do niego należy. Ważną tu jest działalność panów posłów. Ona może wprowadzić pewną sanację. Jeżeli robotnicy i urzędnicy widzą, że są pod kontrolą społeczeństwa, że dany fakt będzie w Sejmie poruszany, to inaczej będą pracować.

Plan ministerjum robót publicznych jest opracowany nietylko dla Warszawy, ale też dla Królestwa i Galicji. Ten plan jest objęty budżetem na przyszłe półrocze i będzie przedmiotem obrad komisji, która w myśl wniosku p. Ziemięckiego ma nad tą sprawą obradować.

Pozwoliłem sobie tą sprawę przedstawić zupełnie objektywnie, nic nie ukrywszy, nic nie upiększywszy i z najzupełniejszym spokojem oczekuję sądu Wysokiej Izby.

Następnie przemawia pos. Tomczyk (N. Z. R.), który z aktorską pozą omawia wypadki ubiegłego tygodnia, czyniąc za nie odpowiedzialnymi komunistów, rząd i... P. P. S. Enludecji nie tknął, zbyt bliskie bowiem jest powinowactwo duchowe z N. Z. R.

Min. Wojciechowski poraz drugi wystąpił w obronie policji, opierając się na raportach tejże policji. A więc to tłum miał łżyć policjantów, z tłumu miały paść strzały itp. Pan minister zakwalifikował jako warjata takiego ministra, któryby pozwolił na manifestację uliczną, nie przeciwdziałając jej zapomocą policji. Pan minister wyraził się, że gdy Polska znajdowała się pod jarzmem rosyjskim i niemieckiem, to powstrzymywano się od manifestacji, obecnie zaś wpaja się przekonanie, że w Polsce można wszystko robić bezkarnie. Czy rzeczywiście nieusprawiedliwione były te nadzieje, że wolna Polska będzie zupełnie inną aniżeli Prywiślinje, Ostmark, lub Neu-Deutschland? Czy nie świadczy to raczej o głębokiem ukochaniu Polski, jeżeli się ją identyfikuje z nieograniczoną wolnością? Czy pan minister nie widzi pilniejszego zadania od stawiania na piedestale policjanta, jako najbardziej szanowanego obywatela? Tylko tyle jest w Anglji do naśladowania? Jeżeli już mamy naśladować szacunek, okazywany w Anglji względem policji, to niechże przynajmniej policja nasza dorówna angielskiej. Do tego jednak jeszcze bardzo daleko.

Z kolei zabrał głos tow. Reger, którego mowę podamy w numerze jutrzejszym.

Do głosu zapisanych jest jeszcze 14 mówców, wobec czego dalszą dyskusję odkłada się do przyszłego tygodnia.

Sprawa możliwości strajku rolnego.

Pos. Woźnicki referuje wniosek nagły tow. Malinowskiego i tow. w sprawie możliwości powszechnego strajku rolnego w czasie żniw i wniosku posłów Zw. Lud. Nar. w sprawie zapobieżenia strajkom rolnym i nieumożliwienia strajków ekonomicznie nieuzasadnionych, przedkładając do uchwalenia wniosek, do którego przyjęto poprawkę tow. Malinowskiego (żeby rząd nie wydał rozporządzenia, lecz przedstawił w ciągu 3-ch dni projekt zarządzenia):

Sejm wzywa rząd, aby w interesie produkcji rolnej i aprowizacji ludności bezrolnej przedstawił w przeciągu trzech dni projekt wyjątkowego zarządzenia, mający na celu zapobieżenie strajkom w czasie żniw, kopania ziemiopłodów okopowych i w czasie siewów. Strony, które nie dotrzymują obopólnych umów, należy pociągać do surowej odpowiedzialności w drodze administracyjnej.

Wniosek przyjęto.

Szereg wniosków nagłych odsyła marszałek do odnośnych komisji, m. i. wniosek N. L. o pociągnięciu do odpowiedzialności okupantów niemieckich i austrjackich za gwałty popełnione w Polsce.

Następne posiedzenie we wtorek o godz 4 pp.

Kronika gospodarcza.

Onegdaj odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie odbudowy zniszczonych Gorlic. Brali w niej udział: minister robót publicznych p. Próchnik, delegaci Gorlic: ks. Świeykowski, Franciszek Kosiba, Stanisław Kosiba, Szymon Szel i Klemens Bobola oraz posłowie: dr. Zygmunt Marek i Rączkowski.

Wynikiem konferencji było oświadczenie ministra robót publicznych, że udzieli jeszcze w tym miesiącu kredytu na rozpoczęcie wstępnych robót w wysokości conajmniej 2 milj. koron. Również zapowiedział minister przybycie z końcem tego miesiąca do Gorlic dla dokładnego obejrzenia i przypilnowania robót.

⁂

Ministerjum przemysłu i handlu podaje do wiadomości, że:

Ekspozytura paryska jarmarku lugduńskiego (lyońskiego) zwróciła się do Polskiej Delegacji Ekonomicznej w Paryżu z propozycją, aby sfery przemysłowe i handlowe Polski wzięły udział w jesiennym jarmarku lugduńskim.

Wobec tego, iż w wspomnianym jarmarku zapewniony jest udział Czech, Jugosławji i Rumunji nieobesłanie jarmarku przez Polskę wpłynęłoby z pewnością ujemnie na opinję zagranicy o naszym przemyśle i handlu.

Byłoby wskazanem, aby odnośne sfery zechciały się sprawą tą zainteresować i obmyśleć poważną wspólną akcję celem jaknajliczniejszego obesłania wzmiankowanego jarmarku.

Wszelkich potrzebnych informacji udziela Sekcja handlowa ministerjum przemysłu i handlu, Elektoralna nr. 2 od godz. 10 do 1-ej.

⁂

Poselstwo polskie w Haadze przeprowadziło z rządem holenderskim tranzakcję, na mocy której rząd holenderski udzielił rządowi Polskiemu kredytu w wysokości 15-u miljonów florenów (około 75-u miljonów marek) na zakup:

1.000.000 koszul męskich i damskich,
300.000 kalesonów ciepłych,
350.000 koszulek wełnianych,
250.000 bluz robotniczych,
50.000 ubrań robotniczych,
50.000 spodni robotniczych,
175.000 paletotów,
35.000 ubrań zimowych,
20.000 płaszczów damskich,
90.000 spódnic,
50.000 kołder,
170.000 m. szewiotu,
1.000.000 m. materjałów na ubrania i podszewki,
1.000.000 m. materjałów bawełnianych,
100.000 gros guzików.

Kredyt ten jest długoterminowy i nisko oprocentowany. Tranzakcji dokonał attaché handlowy, p. Juljan Wiczkowski. Towary są już w drodze do Warszawy.

Chlaśnięcia.

Pacholkom Dmowskiego ku rozwadze.

...Z mocarną pieśnią: „O, cześć wam,
panowie...“
Wychodził z Sejmu oburzony Lud!...
Nie wywołujcie wy z lasu tych nut,
Bo wam to może, ach, nie pójść na zdrowie!...

Bo Lud, wyszedłszy, może już nie wrócić!...
Więc co?... Sejmować pośród gołych ścian?...
Hej, hej!... Burżujom może los być dan
Snadź Tadeusza cieniutko zanucić!...

Hej, Lud bez Sejmu snadź jeszcze wyżyje!...
Lecz Sejm bez Ludu — wszak to czysty
śmiech!...
A więc nie budźcie starych pieśni ech!...
Z tego być mogą dla was „termedyje“!...

...Stary wiedeńskich Reichsrathów mamucie!...
Ludowi Smolką ciskasz w oczy pył,
Ludowi, który krew toczył z swych żył
Za wolność Polski, gdyś ty palcem w bucie

Kiwał we „Widniu“!... Hej, nie da się w pole
Już wyprowadzać dłużej rolnik-Piast,
I, splótłszy bratnio dłonie z Ludem miast,
Dźwignie Ojczyznę wzwyż, w krwawym
mozole!...

Wacław Wolski.

Projekt ustawy

o przyznaniu funkcjonarjuszom państwowym nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego.

Art. I.

Sejm upoważnia Rząd do wypłacenia etatowym i nie etatowym funkcjonarjuszom państwowym — bez względu na treść warunków pisma nominacyjnego, obok dotychczasowych dodatków drożyźnianych i kwartalnych — także nadzwyczajnego dodatku drożyźninego, a to począwszy od dnia 1 lipca 1919 r. aż do czasu ostatecznego uregulowania poborów służbowych.

Art. II.

Nadzwyczajny dodatek drożyźniany wynosi bez względu na miejsce służbowe miesięcznie:

a) dla urzędników.

I kategorji płac względnie rangi 1000 marek, II kat. — 800 mk., III kat. — 700 mk., IV kat. — 500 mk., V — Vb. kat. — 450 mk., VI ii VII kat. — 400 mk., VIII kat. — 350 mk., IX kat. — 300 mk., — X kat. — 250 mk., XI kat. — 200 mk.

b) dla wszystkich innych funkcjonarjuszy 150 mk.

Funkcjonarjuszom na obszarze byłej oku-

pacji austrjackiej wypłata dodatku nadzwyczajnego nastąpi w walucie koronowej według relacji, obowiązującej obecnie dla wypłat służbowych.

Art. III.

Przynależność do rangi określa się według wysokości pobieranych zasadniczych poborów łącznie z dodatkiem za lata służby.

Art. IV.

Postanowienia niniejszej ustawy nie dotyczą nauczycieli wyższych zakładów naukowych, jakoteż szkół powszechnych i pracowników kolejowych.

Art. V.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. VI.

Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z innymi Ministrami. Projekt mniejszości komisji do punktu b. zamiast 150 mk. 50%.

Do projektu powyższego jeszcze powrócimy. Tu tylko zaznaczymy, że projekt ten w tem brzmieniu został przyjęty w Kom. Skarbowo - Budżet. Sejmu, przyczem wniosek tow. Arciszewskiego, ażeby do art. IV dodać: „z wyjątkiem urzędników, otrzymujących niższe płace, niż ustawa ta przewiduje", został odrzucony, jak również wniosek tow. Smulikowskiego, ażeby uwzględniono nauczycieli szkół średnich i ludowych.

Przegląd prasy.

„Kurjer Poranny" żali się z powodu opieki, jaką nas otoczono: (podziękujmy za to endecji).

„Nad przywilejami duchowieństwa czuwać u nas będzie Stolica św.; projekt konstytucji kościołowi zwierza także pieczę nad świeckimi kościołami; nad przywilejami ludzi innorasowych, innojęzycznych i innowyznaniowych czuwać będą Główne Mocarstwa. Tych, nad którymi nie będzie czuwał nikt z poza granic Polski, w tych warunkach nie będzie u nas wcale. Wygląda to wręcz humorystycznie, tembardziej, że nie wiadomo, przeciwko komu rozciągnięta ma być ta piecza".

„Gazeta Warszawska". Po uchwaleniu reformy. Reforma rolna znać uderzyła p. I. Hł. do głowy, bo mówi jak nieprzytomny:

„Pokoleniu, które tworzy podstawy dla życia nowego państwa nie wolno pocieszać się tem, że acz wadliwe (?) rozwiązanie sprawy przyniesie dotkliwy uszczerbek dla całokształtu naszego moralnego i materjalnego dobra, to jednak żywotność naszego ludu powetuje z czasem wszystkie te szkody. Swojej roboty na barki potomstwa zrzucać nie należy".

Trudno, p. I. Hł.! To jest los każdej wielkiej reformy, obejmującej nie rok, i nie dwa! A najwięcej pana boli, że zabrakło przy głosowaniu paru członków prawicy, „pracujących obecnie w Paryżu". Pan chciałby, żeby oni jednocześnie mogli Polsce szkodzić i tu i tam. Dziękujemy!

Faber.

Pruszków.

(Korespondencja własna).

Dnia 6 b. m. pruszkowska organizacja P. P. S. po wysłuchaniu sprawozdania tow. Amerykanina o sprawach sejmowych, o życiu wewnętrznem naszej patrji, a w szczególności o samowolnem występowaniu poszczególnych jednostek na szkodę P. P. S. — przyjęła jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Dziś, kiedy proletarjat stoi w przededniu wielkich zmian politycznych i ekonomicznych, kiedy powinniśmy wszyscy więcej, aniżeli kiedykolwiek skupiać jak najszersze masy, ażeby w zwartych szeregach stanąć do walki z reakcją, kiedy należy pracować nad powiększeniem i zorganizowaniem szeregów pod jednym sztandarem P. P. S. — znalazła się garstka towarzyszy, u których ambicje osobiste biorą górę nad ideą P. P. S. i która w tym celu postanowiła wprowadzić dezorganizację w szeregi nasze. Pruszkowska organizacja P. P. S. rozbijaczom ruchu proletarjackiego posyła wyrazy „Hańba Wam!"

2) Po dokładnem sprawozdaniu tow. Amerykanina o krwawych zajściach na ulicach Warszawy dnia 3 lipca 1919 r., pruszkowska organizacja P. P. S. kategorycznie potępia zbrodnicze zachowanie się policji względem bezbronnego tłumu i wzywa towarzyszy w Sejmie, by domagali się surowego ukarania winnych tej zbrodni sług reakcji.

Pruszków, dnia 6 lipca 1919 r.

Łowicz.

(Korespondencja własna).

W dniu 3 lipca r. b. o godzinie 1-ej po południu odbyło się w Łowiczu walne zebranie członków Związku zawodowego robotników przemysłu mącznego.

Przedmiotem obrad był projekt pracy dziennej, który się wyłonił pod wpływem nieznośnych warunków, w których się znajdują pracownicy piekarscy w miastach prowincjonalnych. Stwierdzono, że pracownicy piekarscy, w porównaniu do pracowników innych gałęzi przemysłu, znajdują się wprost w rozpaczliwych warunkach pod względem zdrowotności i kulturalnym. Z różnych dowodów wynika, że przyczyną tych niedomagań jest stała praca nocna i zatrudnienie robotnika przy rozczynach wówczas, gdy powinien udać się na wypoczynek. Zarząd związku postanowił przedsięwziąć odpowiednią akcję w celu uzyskania znośniejszych warunków bytu dla swych członków. W tym celu zwracamy się z gorącą prośbą do ministerjum pracy i opieki społecznej, aby raczyło wejrzeć w naszą sprawę i poprzeć nasze słuszne żądania, aby praca nocna była raz na zawsze zmieniona na dzienną.

Zarząd Związku zaw. rob. przem. mącznego w Łowiczu.

Dyrekcja monopolu tytuniowego tłomaczy się...

Z ministerjum skarbu otrzymujemy następujący komunikat: Wobec częstych przejawów krytyki w prasie codziennej pod adresem Dyrekcji monopolu tytuniowego, której zarzuca się brak energji w tępieniu lichwy tytuniowej, biuro prasowe ministerjum skarbu komunikuje, że Dyrekcja monopolu tytuniowego podjęła cały szereg czynności, zmierzających do położenia tamy lichwie.

Przedewszystkiem rozchodzi się o nasycenie rynku zbytu wyrobami tytuniowemi, ponieważ tylko wzmożenie podaży może sprowadzić obniżenie cen.

W tym celu Dyrekcja monopolu tytuniowego zakupiła kilkaset miljonów papierosów i kilkadziesiąt tysięcy kilogramów tytuniu krajanego poza granicami kraju.

Transporty te, opóźnione z powodu trudności przewozowych, mają nadejść w krótkim czasie, okręty z dotyczącym towarem stoją już w Gdańsku.

Oprócz tego zamówiono znaczną ilość tytuniu surowego w Bułgarji celem utrzymania w ruchu rządowej fabryki wyrobów tytuniowych w Krakowie i uruchomienia takiej fabryki, założonej przez Dyrekcję, w Warszawie.

W sprawie zapobiegania przekroczeniom skarbowym, udziela Dyrekcja władzom skarbowym odpowiednich wskazówek i współdziała z całą gorliwością z Urzędem walki z lichwą.

Dyrekcja monopolu tytuniowego atoli nie jest władzą powołaną do wydawania decyzji skarbowo-karnych, sprawy te bowiem na mocy dekretu z dnia 8 lutego 1919 Nr. 206 Dz. pr. Nr. 15 podlegać mają rozpatrzeniu przez władze sądowe.

Bezprawne podwyższanie czynszu mieszkaniowego.

Przed kilkoma dniami ukazała się w pismach warszawskich notatka, że właściciele domów sami obniżają czynsz mieszkaniowy lokatorom. Prasa notatkę tę zamieściła w dobrej wierze. W rzeczywistości zaś rzecz ma się całkiem przeciwnie: właściciele nietylko nie obniżają komornego, lecz je podwyższają. Ogłoszenie powyższej notatki miało zapewne na celu uśpić czujność opinji publicznej. Podwyższenie komornego dokonywane jest zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. Właściciele domów w tych dzielnicach liczą na nieświadomość swych lokatorów, którym oświadczają, że nowa Ustawa o ochronie lokatorów pozwala podwyższać czynsz mieszkaniowy.

Urząd walki z lichwą i spekulacją, nie będąc w stanie skontrolować wszystkich poszczególnych wypadków bezprawnego postępowania właścicieli domów, zwraca uwagę szerokich warstw lokatorów, że „Ustawa o ochronie lokatorów", uchwalona przez Sejm Ustawodawczy 28 czerwca r. b., dopuszcza podwyżkę:

a) przy mieszkaniach 3-ch pokojowych — 10%;
b) przy mieszkaniach 4-ch pokojowych — 15%;
c) przy mieszkaniach 5-cio pokojow. — 20%;
d) przy mieszkaniach 6-cio pokojow. — 25%.

Podwyżka liczy się od sumy komornego, jaka była płacona w czerwcu 1914 roku. Komornego za mieszkania jedno i dwupokojowe podwyższać nie wolno. Komorne za takie mieszkania nie może przekroczyć sumy, pobieranej w czerwcu 1914 roku, a oblicza się je, przyjmując 1 rubel za 2 mk. 16 fen. Ponieważ właściciele domów podwyższają komorne przeważnie za mieszkania jedno i dwupokojowe, czyn ten należy uważać za bezprawny, wykraczający przeciw Ustawie o ochronie lokatorów z dnia 28-go czerwca r. b. Lokatorzy sami powinni dbać o swe interesy i o wszelkich wykroczeniach ze strony właścicieli domów zawiadamiać niezwłocznie Urząd walki z lichwą i spekulacją.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 11 lipca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 lipca.

Front wołyńsko-galicyjski: Na całym froncie nie było poważniejszych wydarzeń. Naogół spokój.

Front Poleski: Nieprzyjaciel wyparty z Łuninca cofa się na wschód. W pościgu zdobyto pod Dawidgródkiem statek pancerny. Stacja i miejscowość Łuniniec są silnie zniszczone.

Front Litewsko-Białoruski: W odcinku północnym zachodzono skoncentrowanego w rejonie Czyżun nieprzyjaciela śmiałym wypadem, a rozbiwszy go zdobyto 18 cm. działo i 7 karabinów maszynowych, biorąc 100 jeńców.

W. z. szefa Sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 11 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 11 lipca:

Front północny: Prócz słabego ognia działowego i nieznacznej strzelaniny na całym froncie spokój.

Front zachodni: Nad Wartą w okolicy Sierakowa odparto silne patrole niemieckie. Zresztą zwykła strzelanina.

Front południowy: Nocą ogień armatni i minowy na odcinku Rawickim i Kępińskim. Pod Granowcem odparto patrol niemiecki.

Szef Sztabu Wroczyńsk i gen. ppor.

O zwrot zaboru pruskiego.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Przywódca niemieckiej delegacji w Wersalu, baron Lersner, doręczył we wtorek po południu francuskiemu prezydentowi ministrów, Clemenceau, notę treści następującej: Wykonanie warunków pokojowych Niemiec na wschodzie wymaga daleko idących przygotowań i to natychmiast po ratyfikacji. Nagłe wycofanie się bowiem niemieckich władz z ziem, które mają być bezwątpienia odstąpione, wywołałoby wielkie zamieszanie. Dotyczy to głównie administracji wewnętrznej, sądownictwa i komunikacji. Bezpieczeństwo i porządek zdają się tembardziej być zagrożone, że przeciwieństwa narodowe już teraz doprowadziły do wielkiego podniecenia ludności. Rząd niemiecki uważa wobec tego za konieczne przyśpieszyć bezpośrednie rokowania z rządem polskim. Celem rokowań byłoby zapewnienie, uporządkowanie, przekazanie i przelanie poszczególnych gałęzi administracji i w porozumieniu z odnośnymi czynnikami pruskimi i ustalenie szczegółowego planu wycofania urzędników pruskich. Rokowania te odbyłyby się w Berlinie ze względu na to, że tam jest większa część odnośnych pruskich urzędów.

Delegatom polskim przyznanoby w tym wypadku wszelkie niezbędne udogodnienia i ułatwienia. Uprasza się więc o łaskawe wczesne powiadomienie, czy rząd polski zgadza się na te propozycje i czy gotów jest jaknajspieszniej zamianować swych przedstawicieli, oraz podać termin przyjazdu ich do Berlina.

W Prusach.

Nowy Jork, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „New Work Tribune" donosi: W oficjalnych kołach francuskich istnieje przekonanie, że w Weimarze uknuto nową intrygę w sprawie ustanowienia odrębnej republiki pruskiej, na czele której stanęliby Batocki, Schnackenburg i Below.

Dalsze ataki Niemców.

Warszawa, 11 lipca.

(P. A. T.). W nocy i rano wzmocniona działalność nieprzyjacielska w odcinku Wieruszowa. Niemcy wystrzelili na Mieleszyn i Młyn Chobot 30 granatów. Na Miśniary, Zamek i cmentarz w Wieruszowie 200 granatów. Odrzucono kilka ataków niemieckich na cmentarz i zamek wieruszowski.

Odparto Niemców, którzy przeszli rzekę pod Młynem Chobot i atakowali nasze okopy; nasze straty dwóch rannych, 1 dowódca plutonu. Artylerja poznańska, stojąca w Miskowie wspierała naszą akcję. Ogień niemiecki wyrządził durze szkody w Wieruszowie.

Zaburzenia w Niemczech.

Hanower, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W dalszym ciągu trwają tu zaburzenia i nocna strzelanina. Z tego powodu komenderujący generał odmówił prośbie robotników, ażeby znieść stan oblężenia. Wychodzące tu dwa radykalne pisma zostały zawieszone.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Wiadomość o podpaleniu przez strajkujących robotników dworca kolejowego w Bebra nie potwierdza się. Stwierdzono, że pożar powstał w wagonie zawierającym transport wody utlenionej. Pożar zniszczył 3 wielkie magazyny kolejowe z całą ich zawartością, oraz 150 wagonów. Straty olbrzymie.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). (Ze źródeł niemieckich). Strajk górników w Saksonji trwa w dalszym ciągu. Skutkiem tego wstrzymano ruch pociągów. Co prawda kursują jeszcze pociągi osobowe, lecz w każdej chwili może być zawieszony i ruch tych ostatnich.

Kręcą jak mogą.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W łączności z pewnemi dążeniami stworzenia na Górnym Śląsku osobnej autonomji odbyli posłowie górnośląscy do konstytuanty niemieckiej w środę dłuższą naradę z przedstawicielami rządu niemieckiego i pruskiego. Ustalono, że kwestję samorządu dla Górnego Śląska uważać należy za niemożliwą, również i centrowcy wypowiedzieli się w tym duchu.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komisarz rządowy dla Śląska i zachodniej części Poznańskiego, Hörsing, wystosował do prezesa ministrów Bauera następujący telegram: Olbrzymia większość ludności (?) uprawniona do głosowania w odstąpionych Polsce na mocy traktatu pokojowego miastach i wsiach powiatu namysłowskiego i sycowskiego protestuje przeciw pogwałceniu prawa i domaga się pozostania przy Niemczech, pozatem ludność z wyłączonych z pod plebiscytu powiatów głubczyckiego i raciborskiego żąda możności swobodnego wypowiedzenia swej woli. Przeważająca część (?) ludności Górnego Śląska prosi Rząd Rzeszy, ażeby dążył wszystkimi środkami do tego, aby jedynie Amerykanie obsadzili Górny Śląsk, gdyż tylko wtenczas można się spodziewać bezstronnego plebiscytu. Hörsing protestuje potem jaknajenergiczniej przeciw zamierzonemu wejściu na Górny Śląsk wojsk polskich.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. Pozn.). Ustanowiona ma być niezwłocznie komisja aljantów, która wyjedzie natychmiast na Górny Śląsk.

Ebert ratyfikował traktat.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. krak.). Na podstawie uchwały niemieckiego zgromadzenia narodowego prezydent Rzeszy Ebert w środę o godz. 8-ej wieczorem dokonał ratyfikacji traktatu pokojowego.

Okupacja Nadrenji.

Nauen, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Rokowania w sprawie okupacji ziem nadreńskich rozpoczną się w Wersalu w dniach najbliższych. Ze strony Niemiec uczestniczyć w nich będzie podsekretarz stanu, Lewal i minister spraw wewnętrznych. Dotychczasowy minister gospodarki krajowej, Wissel, podał się do dymisji, lecz nie otrzymał dotąd odpowiedzi. W kołach parlamentarnych utrzymują, że niebawem rozpoczną się próby stworzenia podstawy, na której mogłaby demokracja wejść do składu rządu.

Pokój z Austrją.

Wiedeń, 11 lipca.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi z St. Germain: W odpowiedzi na notę austrjacką w sprawie związku narodów Clemenceau z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że delegacja austrjacka zgadza się na projekt związku narodów i jego zasady i wyraża imieniem rządów sprzymierzonych i zjednoczonych przekonanie, że związek narodów zapewni pokój tam, gdzie dotąd panowały nieporozumienie i międzynarodowe tarcia. Mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone są przekonane, że do związku narodów należeć będą w jaknajkrótszym czasie wszystkie narody. Oceniając w pełni dotychczasowe zachowanie się Austrji, świadczące o jej dobrych zamiarach mocarstwa nie widzą powodu, któryby mógł zakwestjonować prawo Austrji zgłoszenia się do związku. Skoro tylko układ będzie ratyfikowany, a mocarstwa nabiorą pewności, że Austrja posiada odpowiedzialny rząd, mogący wypełnić żądanie międzynarodowe, mocarstwa poprą prośbę Austrji o dopuszczenie jej do związku narodów.

Clemenceau zaznaczył w końcu, że mocarstwa zbadały także propozycje profesora Lamascha, odnoszące się do uregulowania sporów międzynarodowych, że nie zapoznają wartości niektórych propozycji, lecz że nie uważają za możliwe i celowe, by szczegóły te włączone zostały do samej umowy.

Nareszcie opamiętali się!

Poznań, 11 lipca.

(P. A. T.). Wprowadzony na mocy rozporządzenia z dn. 5 czerwca r. b. stan wyjątkowy w Księstwie Poznańskiem będzie z dn. 13 b. m. zniesiony na całym obszarze podległego Radzie Ludowej, z wyjątkiem pasma szerokiego 20 klm., leżącego wzdłuż frontu.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 11 lipca.

(P. A. T.). Bawiło w tych dniach w Cieszynie i wogóle na Śląsku Cieszyńskim kilku poważnych kupców warszawskich dla nawiązania stosunków i zbadania tutejszego przemysłu węglowego, chemicznego, żelaznego i tkackiego. Możliwy jest stąd eksport przez Rumunję na Kaukaz i Wschód. Kupcy warszawscy są zachwyceni Śląskiem i stosunkami gospodarczemi. Odczuwać się daje brak specjalnego banku polskiego dla Śląska.

Cieszyn, 11 lipca.

(P. A. T.). O wysokim poziomie wyro-

bienia obywatelskiego, społecznego i narodowego polskiego ludu roboczego na Śląsku świadczy następujący fakt: czescy agitatorzy podjudzają tramwajarzy okręgu frysztackiego i kolejek podjazdowych do przejścia z polskich związków zawodowych do czeskich, nęcąc ich osiągnięciem płacy 28 koron dziennie, gdy ci otrzymują dotąd 17 koron. Nasze związki kategorycznie się temu sprzeciwiły, twierdząc, że ich rady robotnicze podpisały umowę roczną na 17 koron i umowy muszą i chcą dotrzymać. A wynagrodzenie to według kalkulacji przez ich ludzi przeprowadzonej jest w dzisiejszych warunkach maksymalne; podwyższenie im płacy albo by spowodowało bankructwo przedsiębiorstwa, albo podrożenie taryfy przewozowej, która przedewszystkiem, jak każda drożyzna, na ich skórze by się odbiła.

Cieszyn, 11 lipca.

(P. A. T.). Wobec naprężonej sytuacji na Śląsku Rada Narodowa wydała następującą odezwę do ludności polskiej Śląska Cieszyńskiego:

Całe miesiące trwająca niepewność, udręczenia, jakie pociągnęła za sobą narzucona nam nieszczęsna linja demarkacyjna, prowokacje i szykany władz okupacyjnych po drugiej stronie linji wywołały wśród nas łatwo zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie. Nie chcąc, by to rozgoryczenie porwało was do jakiego nieopatrznego kroku, my przedstawiciele wasi, za zgodą i wolą waszą do władzy i odpowiedzialności za losy tego kraju powołani, zwracamy się do was w chwili zbliżającego się rozstrzygnięcia z usilnem wezwaniem. Wojnę ludową prowadzi się nietyle siłą orężną, ile hartem woli całego ludu i spokojem nerwów. Kto więcej męskiej równowagi ducha okaże, kto mocniej zapanuje nad swemi nerwami, ten z walki wyjdzie zwycięsko. Aby właśnie ten spokój w walce potrzebny wam odebrać, by wiarę waszą podkopać, wrogowie nasi szerzą wśród was ciągle wiadomości, że sprawa Śląska już rozstrzygnięta na naszą niekorzyść, że lada dzień obce wojska wkroczą do Cieszyna. Nie dajcie wiary tym doniesieniom, bo to fałsz i kłamstwo świadome, obliczone na złamanie waszego hartu i ducha. Nie dajcie się sprowokować do żadnego kroku, któryby dla was i dla sprawy mógł potem okazać się szkodliwym. Sprawę Śląska Cieszyńskiego ujęły w swe ręce państwa sprzymierzone, którym nie ufać nie mamy prawa, ani podstawy, a one rozstrzygnęły, by się Polacy z Czechami sami porozumieli. I my wolelibyśmy w myśl nowych haseł, by nie brutalna moc oręża, ale słuszność i siła prawa rozstrzygała. Dlatego okazaliśmy szczerą gotowość do porozumienia się i czekamy na taką samą chęć po stronie drugiej, jak dotąd bezskutecznie. Lecz to jedno jest pewnem: bez nas o nas rozstrzygnięcie nie zapadnie. Nie dyplomatyczne wykręty, ani handlarskie przetargi o nasze podziemne skarby, ale jedynie wasza postawa spokojna, ale stanowcza i pewna siebie rozstrzygnie o waszej przyszłości. Niech nas nie napawa obawą gromadzenie wojsk czeskich za linją, ani przygotowania wojenne, ani ich pogróżki, od miesięcy się powtarzające, a obliczone znowu na odebranie wam wiary, osłabienie ducha, stłumienie zapału, nawet wojownicze słowa i zamiary pułkownika Snejderka, pragnącego na naszej ziemi rehabilitować nadwyrężony honor armji czeskiej, niech nie wyprowadzają was z równowagi i nie podkopują waszej ufności. Rząd polski czuwa i skądkolwiek atak uderzy, nie zastanie nas nieprzygotwanych. A nasze zwycięskie wojska z pod Lwowa, Łucka i Wilna, nasi żołnierze czuwający na zachodnich kresach, potrafią siłą odeprzeć każdy najazd na nasze ziemie.. Dlatego w górę serca. Niech o wasze męskie piersi, o wasz spokój i stanowczość rozbiją się wszelkie pogróżki, prowokacje i dokuczliwość najeźdźców. Chwila wyzwolenia niedaleka. Wierzcie mocno w słuszność naszej sprawy i zwycięstwo, bądźcie pewni, że cała Polska stanęła i stoi za nami. Do zachowania cierpliwości, spokoju i niezachwianej wiary w zwycięstwo wzywa was Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego: Kazimierz Piątkowski, E. Brzuska, D. Kluszyńska.

Odezwa ta wywołała jak najlepsze wrażenie.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 11 lipca.

(P. A. T.). We wczorajszem posiedzeniu Izby włoskiej wzięło udział przeszło 300 posłów. Obecni byli m. in. Sonnino, Giolitti, Salandra, Luzzati, Toseli. Pierwszy zabrał głos prezydent ministrów Nitti. Izba wysłuchała jego przemówienia wśród głębokiej ciszy. Nitti mówił o konieczności zakończenia rokowań pokojowych, o obronie programu i narodowych aspiracji, o przygotowaniu szybkiego przejścia ze stanu wojennego do pokojowego, w końcu o przystosowaniu wszystkich warunków ekonomicznych i finansowych do nowego życia oraz o potrzebie utrzymania porządku wewnętrznego. Nitti wskazał, że Włochy poniosły w czasie wojny olbrzymie ofiary i że wyjdą zwycięsko z obecnych trudności, jakie się wyłoniły przy zawieraniu pokoju.

Po podpisaniu pokoju.

Paryż, 11 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Dziś, w piątek, mocarstwa sprzymierzone i zjednoczone znoszą dotychczasową blokadę Niemiec. Zniesione będą również wszelkie ograniczenia handlowe, komunikacyjne i pocztowe. Do Niemiec wyjeżdża kilka komisji ententy, które dopilnują w różnych częściach kraju, ażeby warunki traktatu były wykonane w całej pełni.

Hallerczycy jadą.

Ostrów, 11 lipca.

(P. A. T.). Transportowanie wojsk Hallera według „Gazety Ostrowskiej“ podjęto na nowo. Onegdaj i wczoraj przejechały pociągi wojsk Hallera z artylerją i amunicją.

Zamach na naczelnika policji.

Lublin, 11 lipca.

(P. A. T.). „Głos Lubelski“ donosi: „Dnia 9-go o godz. 8-ej wieczorem na powracającego z dworca kolejowego do miasta pomocnika naczelnika policji komunalnej na powiat lubartowski, p. Raciszewskiego napadło dwóch ludzi, z których jeden skoczył na stopień bryczki i strzelił trzykrotnie z rewolweru p. Raciszewskiemu w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Mordercy ściągnęli następnie zwłoki z bryczki do rowu, a sami wsiedli do bryczki i odjechali do Lublina.

Uwaga. Linja telefoniczna Warszawa—Kraków późnym wieczorem do północy była przerwana.

Listy do redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie uwag, które mi się nasunęły jednego z ostatnich dni.

Dnia 8 lipca 19 o godz. 4 pp. spotkałem na ul. Powązkowskiej wóz pogrzebowy z dwiema trumnami, w których, jak się dowiedziałem od woźnicy, znajdowały się zwłoki polskich żołnierzy, zmarłych w szpitalu Ujazdowskim, zapewne od ran, poniesionych na polu bitwy. Zdumiony byłem, gdy przed, ani za wozem żałobnym, nie ujrzałem żywej duszy. Czy faktycznie miałbym przypuszczać, że władze wojskowe nie umieją ocenić poświęcenia żołnierza, że nie dbają nawet o oddanie mu ostatniej posługi. Fakt ten bardzo ujemnie wpływa na widza,"tembardziej na żołnierza, bowim każdego z nich jutro może taki sam los czeka. Przto zapytuję odnośne władze, czy powinno tak być? A jeśli nie, to czem się tłomaczy wspomniany wypadek? „A może brak u nas żołnierzy i księży?“ W dalszym bowiem ciągu tak być nie powinno i być nie może!! Żołnierz walczy, poświęca swe życie Ojczyźnie, gdyż czuje się Jej synem, ale władze przynajmniej nie powinny zapominać o swym ostatnim obowiązku względem żołnierza.

W nadzie, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi mej prośbie, pozostaję

w głębokim szacunku

Stały czytelnik J. Tymieniecki.

WYJAŚNIENIE URZĘDOWE.

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania:

W nr. 235 „Robotnika“ z dnia 3 lipca 1919 r. umieszczono korespondencję z Sieradza, w której jest mowa o tem, że 22 b. m. przy wymarszu 28 p. p. „sieradzka koltunerja, składająca się z właścicieli domów i ziemian rzuciła się na koszary i zrabowała wszystko co się tam znajdowało“. Wiadomość powyższa nie jest zgodna z prawdą. Dochodzenie przeprowadzone przez Oddział informacyjny O. G. stwierdziło, że po wymarszu 28 p. p. istotnie dokonano kradzieży w koszarach: 3 sienników papierowych, 1 rolki papy dachowej. Kradzieży tej dopuścili się: Frasunkiewicz, lat 14, syn kowala oraz Podsiadły, syn miejscowego gospodarza. Rzeczy skradzione zostały przez policję odebrane, a sprawę skierowano do sędziego śledczego.

Z życia partji.

Baczność! Towarzysze, członkowie Wydziału organ.-agitacyjnego.

Dziś, w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 4 min. 30 pp. w lokalu Al. Jerozolimskie nr. 56 odbędzie się posiedzenie Wydziału. Dzielnice są proszone o przysłanie delegatów. Sekretarz.

Baczność! Praga!

Wzywa się towarzyszy do składania list składkowych i regulowanie rachunków za pocztówkę Okrzei dziś, t. j. w sobotę, o godz. 6-ej wieczorem.

Baczność! Towarzysze dzielnicy Mokotowskiej!

W niedzielę, dnia 13-go lipca w sali teatralnej w „Promenadzie“, o godz. 10-ej rano odbędzie się odczyt na temat „Ruchy społeczne Europy“, który wygłosi tow. Łopuska.

Do członków Komisji Pogrzebowej!

Dziś, w sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 4 pp. posiedzenie likwidacyjne komisji pogrzebowej.

Egzekutywa.

Z ruchu robotniczego.

Strajk introligatorów.

W walce o poprawę swojego nędznego bytu introligatorzy trwają niezłomnie. Do tej pory już 23 zakłady zgodziły się na żądania pracowników; wielu innych właścicieli objawia chęć zgodzenia się na żądania pracowników, widząc bezcelowość i szkodliwość dla siebie dalszego oporu. Cały zatarg wynikł z winy bezmyślnego uporu kierownictwa Urzędu starszych zgromadzenia introligatorów właścicieli, którzy zamiast nawiązać pertraktacje z organizacją związkową pracowników, nie chcieli uznać Związku za reprezentanta robotników, lecz żądali, aby też cech czeladzi introligatorskich był równorzędnym przedstawicielem robotników. Dopiero wynikły strajk na wezwanie Związku wybił z głowy właścicieli ich zacofane i śmieszne żądanie.

Baczność! Towarzysze przem. skórzanego.

W niedzielę, dnia 13 lipca o godz. 10 rano w fabryce Drezdeńskiej Manufaktury przy ul. Górczewskiej nr. 8, odbędzie się walne zebranie Związku przemysłu skórzanego. Sprawy bardzo ważne. Członkowie Związku stawcie sie licznie. Niech nikogo nie braknie. Zarząd.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi

zwraca się do wszystkich, sympatryzujących z celami tej klasowo-robotniczej placówki wychowania dziecka i opieki nad nim, aby zaofiarowywali Tow.:

1) książki dla dzieci i młodzieży;
2) zabawy i gry w pokoju i ogrodowe;
3) narzędzia ogrodnicze;
4) przyrządy gimnastyczne;
5) materjały piśmienne i umeblowanie dla kancelarji Towarzystwa;
6) wszelkiego rodzaju przybory kuchenne oraz umeblowanie kuchenne;
7) talerze, szklanki, spodki, kubki, łyżki, widelce, noże i t. p.;
8) szafy, stoły, krzesła, półki i t. p.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Tow. (Czysta nr. 4 m. 13) w poniedziałki, środy i soboty od godz. 8 do 9-ej wiecz.

Związek zawodowy krawiecki, ul. Bracka 17.

Wycieczka do Młocin dnia 13 lipca. Odjazd z przystani żeglugi państwowej nie o godz. 9-ej, lecz o 10-ej rano.

Echa krwawych zajść.

Robotnicy zajęci na pierwszym forcie (Bielany) zebrali na rzecz ofiar z dobrowolnych składek sumę 967 marek, z której to sumy przekazano 567 mk. do komisji pogrzebowej, resztę zaś, to jest 400 mk. uchwalono rozłożyć na 8 rat po 50 mk. i doręczać co tydzień matce nieszczęśliwej Franciszka Kłosa, której zabity jedynym był opiekunem — Małgorzacie Kłos.

Mamy nadzieję, że robotnicy z innych robót publicznych pójdą w nasze ślady i wesprzą pozostałych po ofiarach.

Pokrzywdzeni policjanci.

Otrzymujemy od grupy posterunkowych policji miejskiej zażalenie z powodu niewypłacenia im t. zw. 13-ej pensji, oddawna obiecywanej, lecz do dziś dnia nie uiszczonej. Przyznano, coprawda, dodatek na umundurowanie w wysokości 3 tysięcy marek, ale tylko szarżom wyższym. A więc niższe szarże, pełniący najcięższą służbę w dziurawych butach i podartem ubraniu muszą spokojnie przypatrywać się, jak wyższa szarża, lepiej od nich wyposażona, otrzymuje to, co w pierwszym rzędzie im się należy, a co im tygodniami obiecywano.

Straż kolejowa bije i kole.

Na dworcu kolei Wiedeńskiej w poczekalni 3-ej klasy strażnik kolejowy nr. 12 dotkliwie poranił bagnetem młodego człowieka, oczekującego w nacy na pociąg. Była godzina 3 w nocy, pociąg odchodzi o 7-ej rano, więc oczekujący zdrzemnął się. Strażnik nie chciał dopuścić, by pasażer spał w poczekalni i chciał go odprowadzić do wartowni, na co znowu ten ostatni się nie zgodził, znając z doświadczenia nieludzkie obchodzenie się strażników w wartowni. W rezultacie strażnik przemówił bagnetem. Dodać należy, że skargi na złe traktowanie publiczności ze strony straży kolejowej są liczne. Widocznie i ta część „stróżów bezpieczeństwa“ zaczyna zazdrościć smutnego rozgłosu innym pokrewnym milicjom i żandarmerjom.

Kronika.

Kurs dla działaczy oświatowych. Od 15 września roku bież. Instytut oświaty i kultury im. St. Staszyca powołuje do życia Kurs siedmiomiesięczny dla pracowników kulturalno-oświatowych. Kurs ten ma na celu przygotowanie wykwalifikowanych teoretycznie i praktycznie działaczy, którzy staną się inicjatorami i organizatorami życia kulturalnego w Polsce i przez zakładanie bibljotek, domów ludowych, muzeów, organizowanie kursów dla dorosłych, odczytów, poradni dla samouków, kooperatyw i t. d. — wpłyną na podniesienie poziomu życia i uświadomienie społeczno-obywatelskie Polski. Jednostki samorządne: sejmiki powiatowe, gminy i zarządy miast, instytucje oświatowe i kulturalne winny poprzeć inicjatywę Instytutu, przysyłając na Kurs stypendystów, lub tworząc stypendja z warunkiem otrzymania z pośród kończących Kurs fachowych instruktorów oświatowo-kulturalnych.

Program Kursu otrzymać można w Instytucie im. Staszyca, Hortensja 7 m. 25.

Mleko i oliwa. Oprócz produktów odżywczych, dostarczanych przez Amerykański Wydział Ratunkowy Centralnemu Komitetowi Pomocy dla dzieci, dr. Bogen przekazał ostatnio jako dar dla dzieci 684 tonny mleka i 589 tonn oliwy. Dar ten polecono w dniu 29 ub. m. wysłać z Gdańska do Warszawy.

Oprócz produktów odżywczych rozsyłanych z Warszawy do komitetów lokalnych pomocy dla dzieci, pułk. Grove polecił ostatnio przesłać bezpośrednio z Gdańska mleko skondensowane do następujących miejscowości: Łódź — 100 tonn, Chełm — 50, Sosnowiec — 100 t., Kraków — 100 t. Oliwy polecono wysłać bezpośrednio z Gdańska do Brześcia 40 tonn, do Łodzi — 40 t., do Białegostoku — 40 t. i do Krakowa 100 t.

Do Warszawy ostatnio dla Komitetu Pomocy dla Dzieci wysłano z Gdańska ze statku „West Eressy“ 81 tonn kakao i ze statku „Shooters Island“ 107 t. grochu.

(m) **Zarządzenia w miejscach zabaw publicznych.** Naczelnik policji polecił ściśle przestrzegać, aby w miejscach zabaw publicznych nie odbywała się sprzedaż napojów wyskokowych oraz aby do miejsc tych nie wpuszczano osoby w stanie nietrzeźwym, ewent. osoby takie polecono bezwzględnie usuwać. Jednocześnie polecono sporządzić wykaz miejsc, w których zbierają się męty społeczne i do których uczęszczanie żołnierzy jest niepożądane.

Mieszkania dla dozorców domowych. W wykonaniu p. XI-go obwieszczenia komisarza nadzwyczajnego z dnia 19 stycznia 1919 r. w sprawie dozorców domowych, naczelnik policji polecił komisarzom przystąpić niezwłocznie do zorganizowania i uruchomienia okręgowych komisji obchodowych w składzie przewidzianym, mających za zadanie lustrację mieszkań dozorców domowych w celu ustalenia niezbędnych przeróbek względnie wyznaczenia dla dozorców nowych lokali. Członkowie komisji, delegowani zgodnie z regulaminem przez związki właścicieli nieruchomości, dozorców domowych i lokatorów, zgłoszą się do komisarjatów. Komisje winny się kierować p. XI powołanego wyżej obwieszczenia komisarza nadzwyczajnego, załączonemi przepisami magistratu z dnia 27 stycznia r. b. oraz sporządzonemi w swoim czasie protokółami sanitarno-policyjnych komisji, które zostały przesłane komisarjatom przez inspektorat mieszkaniowy. Przy oględzinach mieszkań, co do których były już sporządzane protokóły komisji sanitarno-lekarskich udział lekarza obecnie nie jest konieczny. W razie stwierdzenia, że obecność budowniczego jest nieodzownie konieczna, należy kierować odnośne wnioski do komisji egzekucyjnej przy komisarzu nadzwyczajnym, dokąd przesyłać należy wszystkie protokuły sporządzone przez komisje. Komisje egzekucyjne należy również zawiadamiać o polubownem załatwieniu spraw spornych.

(m) **Fałszerze 50-markówek.** W tych dniach w restauracji na rogu pl. Trzech Krzyży i Książęcej żandarm zauważył jakiegoś osobnika, ogólnie zwanego „panem dziedzicem“, który stale szafował znacznemi sumami pieniędzy, przyczem nie żałował sobie na najkosztowniejsze jadło i trunki i płacił rachunki dochodzące do 1000 mk., a często i większe. Żandarm, przebrawszy się w ubranie cywilne, nawiązał z owym „panem dziedzicem“ znajomość i wkrótce okazało się, że jest to b. rolnik, Michał Jankowski, zamieszkały przy ul. Nowolipie Nr. 80. Przy wspólnej uczcie Jankowski zaproponował żandarmowi dokonanie korzystnej transakcji. Mianowicie kupno znakomicie podrobionych 50-cio markowej P. K. K. P. i żądał za 10,000 mk. fałszywych — 7,000 dobrych. Jankowski umówił się, że banknoty dostarczy w cukierni Galińskiego na rogu Alei Ujazdowskich i pl. Trzech Krzyży. W oznaczonym dniu obydwóch oszustów aresztowano, towarzyszem Jankowskiego okazał się Antoni Górka, właściciel razury przy ul. Wilczej Nr. 18. Ponieważ przeprowadzona w mieszkaniu obydwu rewizja nie dała żadnego wyniku i wobec braku jakichkolwiek dowodów rzeczowych, Jankowskiego i Górko zwolniono, lecz jednocześnie wywiadowcy urzędu śledczego roztoczyli nadzór nad przebiegłymi oszustami. Dozór ten dał wynik taki, że u Górko pochwycono jedną fałszywą 50-cio markówkę. Badany w urzędzie śledczym G. zeznał, że jakoby banknot pochodzi od niejakiego Wiktora Kowalskiego (Czerniakowska Nr. 208), który pozostawał w bliższych stosunkarh — jak dalsze śledztwo wykazało — z niejakim Andrzejem Siwowiczem-Krasnopolskim, b. sędzią śledczym rosyjskim w Warszawie, który przed rokiem powrócił z Moskwy i zamieszkał na Nowym Świecie pod Nr. 7. Podczas rewizji u niego znaleziono fałszywe „kierenki“ na sumę 1000 rb. Ponieważ Krasnopolski tłomaczył się wówczas, że falsyfikaty jakoby przywiózł z Rosji, przeto wypuszczono go na wolność. Aresztowany obecnie Krasnopolski pod zarzutem należenia do bandy fałszerzy 50 markówek usiłował również zmylić dochodzenie, usidlany wszakże dochodzeniem śledczem, przyznał się po namyśle, że był organizatorem bandy fałszerzy. W jednej z restauracji poznał się on z b. właścicielem zakładu drukarskiego, Wincentym Szydłowskim, który narzekał na swój los. Krasnopolski dowiedziawszy się, że Szydłowski jest litografem, namówił go do fałszowania banknotów. Wkrótce Krasnopolski wynajął lokal przy ul. Złotej Nr. 30, poczem dał Szydłowskiemu odpowiednią sumę na urządzenie fabryki. Zastępca naczelnika urzędu śledczego, p. Kurnatowski i komisarz, p. Nowak dokonali rewizji w nocy w tej fabryczce i znaleźli tam 5 kamieni litograficznych, z tych na trzech były wzory 50-cio markówek po 4 sztuki na każdym. Nadto znaleziono zapas wydrukowanych już na jednej stronie 620 arkuszy 50 markówek po 4 banknoty na każdym, na ogólną sumę 124,000 mk., 2 klisze cynkowe, farby, szczotki, prasę i t. p. przybory potrzebne do fabrykacji. Dalsze dochodzenie ustaliło, że Górko pozostawał w stosunkach z Kazimierzem Szczeblewskim (Wronia Nr. 57), b. urzędnikiem wydziału zaopatrywania, usuniętym w swoim czasie za nadużycia w magazynach ziemniaczanych na Solcu. Szczeblewski w grudniu r. ub. i początkach stycznia r. b. wydawał dziennik „Wolność“. W mieszkaniu Szczeblewskiego znaleziono fałszywych „kierenek“ rosyjskich na sumę 25,160 rb. Widocznie prócz 50 markówek, banda ta dopuszczała się fałszowania i puszczania w obieg rubli rosyjskich („kierenek“). Jako uczestnik bandy, działający wyłącznie i głównie w zakresie eksportu 50 markówek, Szczeblewski zeznał, że falsyfikaty „wypychane“ były przeważnie rzeźnikom, którzy udawali się na prowincję po zakup bydła. Pomiędzy uczestnikami bandy wytworzył się pasek, polegający na tem, że od wytwórcy (Szydłowskiego) zabierał wszystkie falsyfikaty Krasnopolski, od niego zaś Kowalski, który płacił 40 marek prawdziwych za 100 fałszywych. Z kolei Szczeblewski nabywał od Kowalskiego, płacąc 50 mk. za 100, znowu Górko kupował od Szczeblewskiego po 60 mk. za 100, wreszcie Jankowski od Górki — po 70 mk. za 100. W ten sposób każdy uczestnik bandy „zarabiał“ kolejno po 10 mk. na jednej 50 mk. fałszywej. Od czasu puszczenia w ruch fabryki, wszyscy uczestnicy bandy mieli się bardzo dobrze. Szydłowski np., któremu bieda rzekomo dokuczała, mógł już w roku bieżącym wysłać żonę swoją na wywczasy do Ciechocinka. Na jaką sumę fałszerze wypuścili w świat tych fabrykatów, trudno narazie ustalić nawet w przybliżeniu. Zapewne najwięcej tych 50 markówek znajduje się w obiegu na prowincji. Całą bandę fałszerzy osadzono w więzieniu.

(m) **Przejechanie.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej został przejechany przez doróżkę krawiec B. Rudnicki. Ogólnie potłuczonego przewiozło pogtowie do domu.

(m) Bójki. Na ul. Nowolipki Nr. 96 zraniony został nożem w klatkę piersiową przez swego rówieśnika 9 letni Kazimierz Mędzycki.

— Na dworcu kolei Warsz. Wied. zraniony został w twarz i głowę 15 letni Stefan Jeżek. Obydwu poszwankowanych opatrzył lekarz pogotowia.

Z sądów.

Kabaret źle podziałał.

B. artystka scen kabaretowych w Warszawie i na prowincji, 20-letnia Irena Zofja W. znalazła się świeżo przed kratkami sądowemi 9 okręgu stoł. m. Warszawy, w charakterze oskarżonej o kradzież różnych rzeczy użytku domowego u p. Węglińskiej, u której odnajmowała „apartament artystyczny“ przy ulicy Pięknej nr. 47a.

Z referatu sprawy okazuje się, że panna W. przebywa już od dłuższego czasu w areszcie prewencyjnym, gdzie oczekuje orzeczeń kilku innych sądów — za różne nadużycia natury kryminalnej i że panna W., ocknąwszy się w towarzystwie kabaretowem, została namówioną przez jakichś panów, by szukała pomnożenia swego dorobku materjalnego drogą kradzieży; w tym celu właśnie radzono jej odnajmowanie mieszkań u osób trzecich. Rzemiosło to tak zasmakowało, że W. coraz więcej brnęła i ostatecznie została ujęta za kilka na raz przywłaszczeń cudzych rzeczy.

Oskarżona do winy się przyznała przytaczając na swe usprawiedliwienie małe zarobki, nie wystarczające, wobec szalonej drożyzny, na wyżywienie się.

Sąd pokoju, uznając, że oskarżona działała z całą świadomością czynu, skazał ją na 6 miesięcy więzienia, nakazując natychmiastowe zaaresztowanie W.

Teatr i muzyka.

PREMJERA W TEATRZE „QUI PRO QUO“.

(L.) Na właściwą czwartkową premjerę złożyły się „Dowody rzeczowe“ A. Lopeza, gdyż „Faust w Raciążu“ był już niegdyś grany w tym teatrze. Niemniej jednak „Wypadek prowincjonalny“ Ślaza wywołał szczerą wesołość na sali, dzięki przewybornej postaci groteskowego Mefista i zidjociałego Fausta, będącego w ciągłych „opałach“. Lopez drwi w scenie kryminalnej z „lowelasowego“ prokuratora Crocharela, dość zręcznie, z widocznem poczuciem sceny i z ekspresją dramatyczną. P. Kuncewicz odegrał z umiarem artystycznym prokuratora, zaś Znicz stworzył zajmujący typ Bertina. „Poranek pani Ziuty“ Własta pozbawiony humoru, dowcipu i pomysłu, znalazł w p. St.-Clair wykonawczynię niezbyt dobrą, gdyż artystka winna wreszcie oduczyć się „nieestetycznych ruchów i ciągłego „zgrubiania“ swego głosu o zbyt małej skali. W „Fantazji“, scenie choreograficznej na tle muzyki Czajkowskiego znana tancerka Halina Jakszówna odznaczyła się subtelnością, wdziękiem i lekkością. Piosenkę francuską strawestowaną przez J. Wima p. t. „Madelon“, na tle pięknych dekoracji artysty malarza Galewskiego, odśpiewał p. Ratold wraz z p. Zabiełło nader artystycznie. Wreszcie „Subtelna psychologja“ okazała się doskonałą przygodą podróżniczą Teffi, w której p. Tom stworzył kapitalny typ komiwojażera Pomerancendufta, zaś Znicz był bajecznym, zgłodniałym sztubakiem.

Teatr Wielki. Dziś patrjotyczna sztuka J. A. Hertza „Książę Józef Poniatowski“ z Węgrzynem, Śliwickim, Pichorówną i Szyllinżanką w rolach głównych. W poniedziałek, dnia 14 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu francuskiego święta narodowego. Wieczór wypełni program następujący: Hymny: „Jeszcze Polska nie zginęła“, oraz francuski „Marsyljanka“. Apoteoza, Suita „L'Arlesienne“ Bizeta, 2 akt z „Samsona i Dalili“ Saint-Saënsa z Majerskim, Tisserantówną i Rechtlebenem, balet ze Szmolcówną, oraz wiersz „Francjo!“ Or-Ota, który wypowie art. dram. Józef Śliwicki.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi wesoła komedja „Miss Hobbs“ Jerome-Jerome'a z Mrozińską.

Teatr Mały. Dziś po raz 49-ty „Kochankowie“ z Przybyłko-Potocką.

Teatr Letni. Dziś efektowna komedja „Madame Sans-Gêne“.

Teatr Nowości. Dziś „Zemsta nietoperza“ Straussa z Ćwiklińską i Horbowską. Rolę ks. Golicyna odegra po raz pierwszy p. Kramerówna, zaś Eisensteina — Mierzejewski.

Teatr Praski. Dziś premjera 4-aktowego wesołego wodewilu C. Danielewskiego „Polak z dolarami“.

Teatr Powszechny. Dziś dużem powodzeniem ciesząca się świetna sztuka „Chata za wsią“, urozmaicona muzyką, śpiewami i tańcami.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś pełna humoru i dowcipu „Subtelna psychologja“ oraz „Fantazja“, „Madelon“ i inne drobiazgi sceniczne.

Argus. Dziś operetka Eyslera „Młody papa“.

Sfinks. Dziś „Na księżycu..“ wesoła fantazja Julicza, Tura i Willa.

„Opera Buffa“ w Bagateli daje świetną operę komiczną Adama „Lalka norymberska“, urozmaiconą część koncertową oraz barwne tańce polskie układu K. Łobojki. W razie niepogody widowisko w teatrze krytym

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.